Nr 94. Kraków, Środa 25 Kwietnia 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie:** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Besseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), I Wollzeile 6. I. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h. za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę ... kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Niebezpieczna gra.

Donoszą nam z Wiednia:

Przybyli tu dzisiaj namiestnik i marszałek krajowy Galicyi, i to na wyraźne życzenie prezesa Koła polskiego. Rokowania z prezydentem gabinetu bar. Gautschem doszły do punktu rozstrzygającego. Kwestya mandatów ma być już w zupełności zdecydowaną, lecz na razie chodzi o rozwiązanie drugiej ważnej kwestyi, a mianowicie rozszerzenie autonomii krajowej. I w tem właśnie mają dopomódz prezesowi Koła namiestnik i marszałek krajowy. Obrady nad tą sprawą toczą się od kilku dni. Jest wreszcie jedna jeszcze, ważna kwestya, która ma być obecnie załatwiona. Dotyczy ona osobistości przyszłych polskich ministrów. Ta kwestya ma być również obecnie rozstrzygnięta na konwentyklach konserwatywnych. Koła konserwatywne dążą do tego, aby dr Piętak ustąpił miejsca jednemu z dwóch konserwatystów, którzy mają wstąpić do gabinetu, a który mają następnie zdławić wszystko, co nie stoi pod flagą konserwatywnej reakcyi. Chodzi więc o to, aby przekonać prezydenta gabinetu, iż może on przy parlamentaryzacyi gabinetu wziąć nowych polskich ministrów tylko z szeregów nielicznej i sztucznie się przy władzy utrzymującej partyi konserwatywnej.

Takie są zamiary i plany konserwatystów. Prezydent gabinetu popełni krok fatalny, jeśli pozwoli się pozyskać dla tych dążności. Kraju on przez to dla swej polityki nie zdobędzie. Kraj jest w rzeczywistości przejęty ideami i dążnościami demokratycznemi, kraj uważać też to będzie za wstyd dla siebie, że podczas gdy rząd teraźniejszy co do innych krajów i narodowości odnosi się wyłącznie niemal do ich reprezentantów z szeregów demokratycznych, jak Kramarz, Pacak, Derschatta, Gross, Pergelt, Szustersicz, Zaczek i inni, gdy chodzi o Galicyę, paktuje wyłącznie z „panami" lub ludźmi, którzy stoją pod znakiem „pańskim".

Że postępowanie to nie jest ani trafne, ani słuszne, ani polityczne dla rządu korzystne, o tem prezydent gabinetu dowie się po wyborach, na wypadek, gdyby wybory te raz jeszcze „antiquo modo" odbyć się miały.

Zgromadzenie obywateli miasta Lwowa w sprawie reformy wyborczej.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Lwów, 24 kwietnia.

Pamiętne będzie wczorajsze zgromadzenie w kronice politycznej miasta Lwowa. Olbrzymi zastęp uczestników ze wszystkich sfer i stronnictw, wspaniałe przemówienia kilku posłów i wybitnych obywateli lwowskich, podniosły ton zebrania, nadały zgromadzeniu charakter poważnej manifestacyi na rzecz tak ważnego zagadnienia politycznego, jak powszechne prawo głosowania. To też wyrazy serdecznego uznania złożyć należy komitetowi obywateli lwowskich, którzy urządzeniem zgromadzenia się zajęli i z zadania tego tak dzielnie się wywiązali. Przebieg zgromadzenia był następujący:

Już przed godziną szóstą wieczorem napływały tłumy publiczności w ulicę Zimorowicza, do wielkiej sali Towarzystwa pedagogicznego, która też wkrótce zapełniła się do ostatniego miejsca. Zgromadzenie było publiczne, dostępne dla każdego obywatela. Przybyli też przedstawiciele wszystkich stronnictw: demokratycznego, t. zw. narodowych demokratów i socyalistycznego. Mimo, że krytykowano dosyć ostro akcyę polityczną niektórych stronnictw, porządku w niczem nie zakłócono i panowała istotna wolność słowa. Każdego z mowców witano nader serdecznie a wywody ich gorąco oklaskiwano.

Zgromadzenie imieniem komitetu zagaił radny m. Lwowa, inżynier Śliwiński. Mowca powitał tak liczny zastęp obywateli i oświadczył, że na zgromadzenie przybyli posłowie Rotter, Petelenz, Danielak, Roszkowski, Grek, Stapiński i jako przedstawiciele krakowskiego Towarzystwa demokratycznego, pp. redaktor M. Konopiński i Aleksander Karcz.

Następnie wybrano przewodniczącym zgromadzenia wiceprezydenta m. Lwowa posła Rutowskiego, który powołał na swoich zastępców radnych Hudeca i Śliwińskiego, na sekretarzy pp. Hausnera i Szafrańskiego. Dr Rutowski udzielił potem głosu posłowi Rotterowi, jako referentowi tematu: „O stanowisku demokracyi polskiej w sprawie reformy wyborczej w Austryi".

Referat posła Rottera.

Poseł **Rotter**, powitany długotrwałemi oklaskami, zaznaczył, że na tydzień przed Wielkim Piątkiem odbyło się w Krakowie zgromadzenie za zaproszeniami, urządzone przez stronnictwo narodowo-demokratyczne, na którem poseł Głąbiński wygłosił referat o reformie wyborczej. Narzucony ten, co prawda, dług demokraci krakowscy muszą spłacić w przyjętej przez świat cywilizowany formie i dlatego przybyli do Lwowa, aby oddać rewizytę posłowi Głąbińskiemu (Wesołość i oklaski). Dług jednak wisiał przez dwa tygodnie, wymagał więc pewnego oprocentowania, którem niech będzie to, że zgromadzenie we Lwowie jest publicznem, podczas gdy w Krakowie odbyło się ono za zaproszeniami (Wesołość i oklaski). Mowca rozebrał następnie obszernie krakowską mowę dra Głąbińskiego i wyraził żal, że poglądy, wygłoszone w Krakowie, nie zupełnie się kryją z tem, co poseł Głąbiński niejednokrotnie głosił. Już nie było w żądaniach p. Głąbińskiego w Krakowie „junctim" reformy wyborczej z rozszerzeniem autonomii, które to hasło — jak wiadomo — podniesiono teraz nie w innym celu, jak tylko dla ubicia projektu reformy wyborczej. Rozszerzenia autonomii stale i szczerze domagają się demokraci, bo za rzeczą dobrą oświadczają się zawsze, ale nie w tej chwili, przy obecnie istniejącej sejmowej ordynacyi wyborczej. I tu jest ten główny punkt rozbieżny z prof. Głąbińskim, który żąda najpierw rozszerzenia autonomii, a potem dopiero sejmowej reformy wyborczej, podczas gdy demokraci żądają odwrócenia tego porządku rzeczy.

Mowca przedstawia następnie przebieg sprawy reformy wyborczej w Kole polskiem. Większość Koła najpierw nie chciała się zgodzić na bezpośrednie głosowanie, które daje powód do tylu największych i najkrwawszych nadużyć w naszym kraju. Gdy akceptowano ostatecznie z powodu energicznego stanowiska demokratów bezpośredniość i powszechność wyborów, nie uwzględniono ich równości i te zapatrywania znalazły wyraz w rezolucyi Koła. Pierwszą jej część uchwalono jednomyślnie, przeciw drugiej („junctim" z rozszerzeniem autonomii) oświadczyło się kilkunastu posłów. I stało się dziwo. Ci, co zawsze stoją na stanowisku bezwzględnej solidarności, która obowiązywać ma przedewszystkiem demokratyczną mniejszość, zapomnieli, że ona obowiązywać ma i większość Koła polskiego. Prezes Koła hr. Dzieduszycki nie mówił bowiem w parlamencie nic o żądaniu powszechnego prawa głosowania, co postawiono jednomyślnie na posiedzeniu Koła polskiego, a całą siłą swej przemowy wykazywał ujemne strony powszechnego prawa głosowania. Było to jawne naruszenie solidarności Koła polskiego ze strony prezesa; i gdy dzienniki konserwatywne rozdzierają szaty swoje na wypadek ewentualnego wystawiania na szwank solidarności Koła, sami konserwatyści solidarność tę naruszają. (Różne okrzyki i oklaski).

Co do liczby mandatów dla Galicyi, panuje jednozgodne zapatrywanie. Liczba mandatów musi być większa i gdyby przedstawiciele Koła traktowali we właściwym czasie z rządem, już w projekcie ta większa liczba mandatów byłaby uwidocznioną. Teraz może być, nie — za późno, ale w każdym razie — późno. Ze sprawą zwiększenia liczby mandatów łączy się sprawa mandatów we wschodniej części kraju i kwestya ruska. Szczerzy demokraci jednak nie obawiają się niebezpieczeństwa narodowego przy powszechnem prawie głosowania. Przedewszystkiem bowiem $^{1}/_{4}$ miliona ludności polskiej na Śląsku wyzwoliłoby się z pod przewagi mniejszości niemieckiej. U nas zaś w Galicyi spotęgowania siły własnej dokonać można bez upośledzenia innych. W tym kierunku jasno stawia kwestyę odezwa polskiego Towarzystwa demokratycznego, uchwalona w Krakowie w grudniu 1905 r. Stwierdza ona: „Uznajemy obecną reprezentacyę narodu ruskiego w ciałach ustawodawczych za liczebnie nieodpowiednią. Równocześnie atoli stanowczo domagać się musimy należytego uwzględnienia mniejszości narodowej polskiej na wschodzie, ażeby w akcyi wyborczej, przy ordynacyi zmienionej, mniejszość ta nie utonęła w większości ruskiej, lecz odpowiednio do swojego kulturalnego i historycznego znaczenia, stosowne znalazła zastępstwo poselskie. Takie zaś postępowanie, godzące interesa narodowe polskie ze słusznemi prawami narodowości ruskiej, niezawodnie wdrożyć zdoła ustalenie polityki sprawiedliwej wobec Rusinów, polityki, będącej jedynym mądrym, uczciwym i korzystnym dla obu narodowości wyrazem wspólnego na tej ziemi pożycia". (Żywe oklaski). — Szowinizm z obu stron ustać musi; poza San nie damy się wypchnąć, ale i ręki na krzywdzenie Rusinów nie podniesiemy. (Żywe oklaski).

Dlaczego — mówił dalej p. Rotter — w rezolucyi Koła polskiego opuszczono przymiotnik: równość głosowania? Idealnie równego głosowania projekt Gautscha nie daje — to prawda, bo niektóre okręgi są bardzo wielkie, inne małe, wykrojone dla konserwatywnych ekscelencyj, ale równość wyborcza została przecież w tym projekcie uwzględnioną. Jeżeli tedy rezolucya nie mówi o równości prawa głosowania, to dla nierówności pragnie chyba jakąś furtkę zostawić. Ekscelencye Kołowe powiadają: „Zawsze będą podróżni I, II i III klasy". Odpowiedzieć im na to można, że to prawda, ale i podróżny III klasy w tym samym czasie i tym samym pociągiem zajechać musi. (Wesołość i brawa). — Dla ekscelencyj stoją do dyspozycyi „ekstrazugi" i blitzzugi", a z nich korzystać oni umieją znakomicie. (Wesołość i oklaski).

Mowca przy tej sposobności zastanawia się nad stanowiskiem partyi „narodowo-demokratycznej". Dlaczego partya ta głosi, że tylko ona jest narodową i przywłaszczyła sobie w tym kierunku niczem nieuzasadniony przywilej, twierdząc, że kto pod jej sztandarem nie służy, ten działa na niekorzyść narodu? Jestto stanowisko conajmniej dziwne, aby odsądzać od uczuć narodowych tych, co nie chcą przysięgać na nieomylność proroków z „Domu naftowego". Narodowi demokraci jeszcze jednę rzecz chcieliby wmówić w społeczeństwo polskie, a mianowicie, że skoro projekt reformy wyborczej jedynie zadowalnia socyalistów, a demokraci projekt ten popierają, idą tem samem pod komendę socyalistów. Sprawa ma się zupełnie inaczej i mowca określił jasno stanowisko demokratów na zgromadzeniu ludowem w Krakowie dnia 1 b. m., zaznaczywszy wyraźnie: Demokratów dzielą od socyalistów doniosłe różnice natury społecznej, na tle których w danej chwili niezawodnie ostro się będą zwalczali; na punkcie zaś reformy wyborczej stanowczo i z całego przekonania i według sił pójdą z socyalistami razem. (Huczne oklaski).

Dalszą część mowy posła Rottera wyprzedziła kwestya sejmowej reformy wyborczej i stanowisko konserwatywnej większości, dające przedsmak tego, coby to było, gdyby autonomia kraju rozszerzoną została bez równoczesnego przeobrażenia sejmowej ordynacyi wyborczej, gdyby konserwatyści jeszcze większą władzę posiedli, niż ją obecnie posiadają. Już w roku 1897 poseł Dworski zgłosił imieniem lewicy wniosek o bezpośrednie i tajne głosowanie i utworzenie V kuryi do Sejmu.

Głos na sali: Wieczne odpoczywanie...

Poseł Rotter: Nie wieczne odpoczywanie, lecz rychłe zmartwychwstanie racz mu dać Panie. (Wesołość i oklaski). Wniosek Dworskiego odrzucono, a gdy w rok później poseł Weigel ponowił ten wniosek, hr. Dzieduszycki wygłosił pamiętną mowę, w której powiedział, że burza szaleje, ale konserwatyści mają dach nad głową i burzę przeczekają. (Różne wykrzykniki). A hr. Tarnowski przestrzegał przed zaprowadzeniem V kuryi, bo ona stanowi środek na równi pochyłej, staczającej się do powszechnego prawa głosowania. Ale zapytać się godzi hr. Tarnowskiego, czy z równi pochyłej da się w górę cofnąć pędzące na dół koło, a hr. Dzieduszyckiemu należy odpowiedzieć, że burza nie ucichnie. Ta burza się dopiero zaczęła i kto nie chce, aby mu się dach nad głową zawalił, musi naprawić fundamenty, bo cały gmach może runąć. Pamiętać należy, że architektura dzisiejsza wyzbywa się coraz bardziej ozdóbek i ornamentów, a grunt budowy stanowią fundamenty i konstrukcya. Jest to obraz naszego rozwoju społecznego. Bez ozdób społeczeństwo obejść się nie może, jeżeli one będą się poczuwały do obowiązku dopomagania w konstrukcyi samej. (Oklaski).

O sejmową reformę wyborczą walczył potem energicznie ś. p. Romanowicz, w r. 1904 zgłosili wnioski posłowie Stapiński i Oleśnicki, w roku 1905 p. Vayhinger. Wszystkie wnioski konserwatyści konsekwentnie uśmiercali pod najrozmaitszemi pozorami a podczas ostatniej sesyi przeszli 4 fazy zmiany zapatrywań w przeciągu kilku tygodni (Garapich, Laskowski, Górski, Dzieduszycki). Nikt nie miał odwagi przedstawić wniosku komisyjnego o wnioskach posłów, żądających reformy wyborczej, nikt bowiem nie rozumiał wniosku komisyi administracyjnej; dopiero w ostateczności dał się uprosić p. Gniewosz i wniosek komisyi odczytał bez żadnych motywów! Naturalnie z rzeczy niezrozumiałej nie można wysnuć żadnych motywów. Widać z tego wszystkiego, że w tym Sejmie, jaki jest dzisiaj, nic dla zdobycia większych praw ludu, przeprowadzić nie można.

P. Rotter przypomina potem szereg faktów, ilustrujących stanowisko konserwatystów wobec reformy wyborczej. Za ministerstwa Badeni-Rittner-Biliński wprost nie chciano więcej nad 15 mandatów z V kuryi. Hr. Dzieduszycki przestrzegał przed niedojrzałością szerokich mas, które wraz z powszechnem głosowaniem najdą parlament. Na zgromadzeniu wielkiej własności w Tarnowie straszono, że posłowie, wybrani przez powszechne prawo głosowania, zmniejszą cesarzowi listę cywilną, wreszcie kilka dni temu na zebraniu wielkiej własności w Przemyślu mówiono, że nie o mandaty im chodzi, ale o dobro kraju, choć przecież o mandaty te idą teraz targi. W Izbie panów wołano: „Czy i my dostaliśmy w skórę od Japończyków, żeby nas karano powszechnem głosowaniem?" A przecież ta Izba panów i to Koło polskie zawsze popierały ten rząd, który widocznie musi sobie dobrze zdawać sprawę z sytuacyi, skoro nadaje prawo wyborcze szerokim sferom, wzgardzonej przez niektórych „ulicy". Bez ulicy nie ma narodu, ulica francuska zdobyła prawa ludzkie, ulicy tej brakło Polsce, natomiast był „salon" — Targowica! Dziś mianem „chamów" i Targowicy obrzuca „Słowo Polskie", idące pod rękę z konserwatystami, tych, którzy dla ludu prawa zdobyć pragną. A jednak to prawo musi być zdobyte, cały naród składać się musi z samych pełnych obywateli. I daremne trudy i przeszkody „salonu", bo, jak mówi Asnyk:

„Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w zawiędły laurów liść,
Z uporem stroić głowę".

(Huczne, kilkuminutowe oklaski. — Mowcy z wielu stron gratulują).

Przemówienia.

Poseł **Petelenz** oświadcza, że poczuwał się do obowiązku złożenia swej karty wizytowej posłowi Głąbińskiemu, w którego zgromadzeniu w Krakowie uczestniczyć nie mógł. Będąc zwolennikiem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania od chwili wstąpienia na arenę polityczną, wita mowca z zadowoleniem każdy krok na drodze do urzeczywistnienia tej reformy (Huczne oklaski). Rządowy projekt daleki jest wprawdzie od upragnionej reformy, ale jest on w każdym razie etapem na jej drodze. Należało tedy zająć się tym projektem, poprawić go, uzyskać dla nas wszystko, co jest potrzebne, ale nie odrzucać go bezwzględnie. To jednak usiłowali uczynić ci, którzy jakiejkolwiek reformie wyborczej w duchu postępowym są przeciwni. Jeżeli jednak nikogo nie zdziwi, gdy przedstawiciele pierwszej kuryi, a zatem uprzywilejowani, zwalczają projekt, usuwający kurye, to zrozumieć nie można, jak niektórzy demokraci zwalczać śmią postępową reformę wyborczą (Żywe oklaski).

Nie czyniono tego wprost, ale usiłowano wmówić w społeczeństwo, że swem przedłożeniem rząd zlekceważył reprezentacyę polską, zadrwił sobie z niej, pokrzywdził naród i kraj. Tu jednak zastanowić musi każdego obywatela, że jako obrońca praw narodowych występuje jeden tylko poseł lwowski, podczas gdy o drugim wcale się nie wspomina. A właśnie ten drugi poseł (minister Piętak), przekonawszy się o konieczności reformy wyborczej, pracował usilnie i ze skutkiem nad tem, aby ta reforma wypadła jak najkorzystniej dla kraju naszego. (Żywe oklaski).

Zadaniem reprezentacyi polskiej jest, budować na tej drodze dalej i uzyskać jeszcze więcej. Liczba więc mandatów musi być wydatnie powiększoną i źle robią ci, co w żądaniach swych przelicytowują się, bo rzeczy szkodzą. „Słowo Polskie" żądało najpierw 133, potem 129, 118 a nareszcie 110 mandatów, licytując się samo tylko, bo nikt nie czynił propozycyj, zerwano bowiem wszelkie pertraktacye z rządem. Mowca nie wątpi, że i te jego enuncyacye, spotkają się z podobną oceną, jakiej pierwsze wystąpienie jego nie w obronie projektu rządowego, ale w sprawiedliwem i rzeczowem oświadczeniu się o nim doznały. Napisało wtedy „Słowo Polskie", że mowca ma serce czarno-żółte. Jestto jednak jednym ze środków, używanych w walce z przeciwnikami przez stronnictwo, które dawniej nazywało się wszechpolskiem, a obecnie narodowo-demokratycznem. — Wszechpolakiem w dodatniem znaczeniu, jest chyba każdy z uczestników dzisiejszego zgromadzenia (Żywe oklaski), które potępić musi tę metodę, aby każdego, kto inaczej zapatruje się na sprawy polityczne, aniżeli panowie uznający za swój organ „Słowo Polskie", piętnować jako czarno-żółtych, jako targowicę, ba jako zdrajców narodu. Metoda ta jest zgubna, niegodziwa, a wprost potępienia godna w chwilach wy-

---

Tadeusz Konczyński.

Nad głębiami.

13 (Ciąg dalszy.)

— Mamy z nią sto pociech — mówiła Kama do Sobicy, błyskając rzędem białych, drobnych zębów. — Trzymamy ją już od lat kilku. Wychowała nas wszystkie. Miała nawet starającego się Polaka, ale rozeszli się, bo złość go wkońcu porwała, że nie mógł jej oświadczyć się po polsku. To była cała tragikomedya! Myślałam wtenczas, że umrę ze śmiechu. On był wesoły chłopak i w gorącej wodzie kąpany. Rwał się do całusów. Ona wciąż podejrzliwie patrzyła na niego. Co on zatarł ręce z radości, jej się zdawało, że ją chce sprzedać. Hahaha! Nie mogła pozbyć się tej myśli, że po ślubie wywiezie ją do Rumunii. Powiedziała mu wreszcie: psiaklew, ja nie gupia — i została u nas.

Miss Terry otwarła jedno oko. Sucha, szara jej twarz zadrgała. Dorozumiała się, że mówią o niej. Oko zamknęło się znowu. Ten sam wyraz skrzywienia zjawił się na ustach.

— Nie uległa czarom miłości i oto, co z niej pozostało — dorzuciła Kama wesoło, spojrzawszy przez ramię na swoją sąsiadkę. — To przestroga dla nas młodych.

Sobica milczał. Dałby dużo za to, aby uciec z powozu. Głos Kamy przenikał go melodyą słodką, odbierał mu krytycyzm i swobodę. Znał ten głos dobrze, jak dobrze.

Powóz wjechał do sieni domu. Sobica chciał jeszcze raz pożegnać się z Kamą. Zdejmował go lęk niewypowiedziany, aby nie powtórzyło się to, co już raz przeżył przed rokiem...

— Rodzice zdziwią się bardzo — rzekła Kama — przywiozłam doktora do samego progu mieszkania, a doktor cofa się?

Pochylił głowę zawstydzony i onieśmielony poszedł za nią.

— Niech pan chwilę zatrzyma się w salonie — zapraszała go, kiedy zamknęły się już za nimi drzwi przedpokoju — zaraz wrócę i przyprowadzę rodziców.

Sobica wszedł do salonu. Zmęczonym wzrokiem powiódł po znajomych mu meblach, dywanach i obrazach. Uśmiech goryczy zawisnął mu na wargach. Dostrzegł fortepian i obok niego palmę szerokolistną, która zwieszała swoje ciemnozielone palce nad białemi klawiszami.

— Wszystko minęło jak sen — szepnął do siebie — ułuda i nicość...

— I po co ja tutaj?

— Aby odwiedzić mogiłkę zakrzepłych wrażeń?

— Aby grzebać na tem samem śmietniku złotych pragnień?...

Łzy zakręciły się mu w oczach. Tak dawno tu był, a tak niedawno.

— Trzeba być mężczyzną — upominał siebie i ociężałym krokiem podszedł do okna i czoło przytulił do zimnej szyby. Czarne widma drzew chwiały się w ogrodzie.

— Po co mnie tu przywiozła? — powtarzał z niechęcią.

— Dla kaprysu, bo tak jej się podoba.

— A moja siła woli gdzie? przez rok cały unikałem jej i byłbym już nigdy tu nie wrócił.

— Wymknąć się — błysnęła mu myśl w głowie — niema jeszcze nikogo. Służącemu powiem, że musiałem iść telegrafować w pilnej sprawie.

Zaczął gorączkowo nadsłuchiwać. Cisza panowała w całym domu.

— Nie chcę jej znać.

Zbliżył się szybko ku drzwiom, rękę położył na klamce.

— Nie uwierzą — pomyślał.

— Będą się śmiali ze mnie, jak z miss Terry.

— Powiedzą: chłop.

Krew zalała mu twarz. Cofnął się i usiadł na najbliższem krześle, zacisnąwszy zęby.

Weszła Kama.

— Pan bez światła? — zapytała.

Przekręciła śrubę. Elektryczność zalała cały pokój.

Stanęła przed nim zakłopotana.

— Rodziców niema w domu, ale zapewne wkrótce wrócą.

Sobica wstał, jak pchnięty sprężyną.

— Widzi pani — zdołał wykrztusić.

— Tem lepiej — odpowiedziała zalotnie — tacy starzy znajomi, jak my, mamy sobie niejedno do powiedzenia.

— O tu siądźmy — rzekła — pod palmą. Pamięta pan ów wieczór, kiedy uczyłam doktora bostona?

Sobica zadrżał. W mgle wyobraźni zamajaczyła mu głowa Kamy w aureoli bujnych włosów, uśmiechnięta, tuż, tuż przy jego twarzy. Czuł jej oddech gorący na policzkach.

— Wtenczas tańczyła z tobą — coś cicho szeptało mu w duszy — i była jak dobry duch dla ciebie...

Otwarł oczy szeroko. Widmo znikło, ale przed sobą widział zato ją żywą. Szła wdzięcznym elastycznym krokiem ku palmie.

Pierś podniosła mu się z uczuciem rozkoszy.

— Łotr jestem — pomyślał — a to mój dobry duch...

Poszedł za nią.

— Nie uwierzy pan — zaczęła mówić — z jaką rozkoszą wracałam do Warszawy. Bawiłam się nie źle w Blanckenbergu, ale tam rozprasza się człowiek. Po całym nadmiarze wzruszeń pozostaje tylko wrażenie pustki i niepokoju. Rzadko bywa inaczej. Rzadko spotyka się kogoś, kto wyrasta nad pospolitość...

Sobica uczuł kłócie w sercu. Błysk ponury zaświecił w jego źrenicach przez mgnienie oka.

— Czy pan zna pana Augusta Tarowicza? — rzuciła znienacka pytanie.

— Tak — odparł twardo.

— Dziwny człowiek.

— Tak, może — odpowiedział, usiłując opanować wzruszenie, które poczęło nim owładać.

— To był mój nieodłączny herold w Blanckenbergu — odezwała się.

Głos jej zadrżał, choć usiłowała być swobodną do ostatniej chwili.

Sobica utkwił oczy nieruchomo w pniu palmy. Coś mu oddech zaparło — jakaś kula ognista zapadała się powoli w głąb jego świadomości, paląc wszystko, co spotykała na drodze.

— Zna go pan bliżej? — zapytała po chwili zniżonym głosem, aby pokryć wzruszenie.

— Mój znajomy z lat uniwersyteckich — rzekł Sobica. — Wypadki polityczne zmusiły mnie do ukończenia nauk w Krakowie. Tam go poznałem.

— Ach tak. I on mi także coś wspominał o panu, ale już nic nie przypominam sobie — skłamała.

— Pan widział się z nim niedawno może? — zapytała, całym wysiłkiem woli panując nad głosem, aby nie załamał się na jakiem słowie.

Sobica mimowoli wstał nagle, rękę przeciągając po czole.

— Tak, niedawno — rzekł.

Unikał spojrzenia Kamy. Był niespokojny. Czuł, że stracił samowiedzę myśli i ruchów.

Usiadł, nerwowo zaciskając palce, złożone jak do modlitwy.

— Bawiliśmy się, jak dwoje młodych waryatów — mówiła dalej Kama podnieconym głosem. — To szaleniec w ciele myśliciela. Miss Terry miewała co noc sny okropne o mnie. Hahaha. Ojciec i mama chcieli mnie wywieźć do Norwegii, ale oparłam się i na złość wszystkim dałam się fotografować z panem Augustem w łódce — hahaha — marzycielska fotografia — hahaha.

— Mam ją — wykrzyknął Sobica, lecz zbladł i natychmiast zaprzeczył — nie, nie, chciałem powiedzieć, że widziałem ją u niego.

Kamie cisnęły się na usta słowa:

— Dlaczego tak nikczemnie kłamiesz? Masz fotografię przy sobie. Pokazywałeś ją całej Warszawie.

(C. d. n.)

magających jedności i zgody w walkach o dobro narodu. (Żywe oklaski).

Mowca oświadcza następnie, że Polacy liczyć muszą przedewszystkiem na siebie, nie oglądając się, jak to dawniej bywało, na pomoc obcą, nie powinni jednak nienawiści do pokrewnych narodów uważać za warunek swego bytu. Nienawiść pozostawmy Niemcom, którzy właściwymi są wrogami reformy wyborczej i obawiają się utraty hegemonii, a z Austryi chcieliby zawsze mieć dawną „Ostmark“. Do otwartego wystąpienia przeciw reformie nie mają jednak odwagi, liczą, że ubije ją wiernokonstytucyjna wielka własność wespół z Kołem polskiem. Spodziewać się należy, że Koło w tej sprawie współdziałać nie będzie, bo i konserwatyści nasi wzorować się zaczną na arystokracyi angielskiej, tak dzielnej i potężnej. Dr Petelenz omawia następnie wyczerpująco sprawę rozszerzenia autonomii i kończy wywody swe zapewnieniem, że demokracya polska i nadal pracować będzie nad przyjściem do skutku reformy wyborczej, jak to dotąd czyniła. (Żywe, długotrwałe oklaski).

Poseł **Roszkowski** podniósł przedewszystkiem, że zgromadzenie dzisiejsze nazwano skromnie rewizytą. Tak nie jest. Rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania i zgromadzenie stało się poważną demonstracyą na rzecz powszechnego prawa głosowania, od którego zależy przyszłość monarchii i naszego narodu. Mowca zaznaczył następnie, że demokratyczni posłowie z całą szczerością, energią i poświęceniem walczyć będą za tą reformą i nie powinni łączyć tej sprawy z innemi, które reformę uniemożliwią. Natomiast przyszły parlament, który wyjdzie z powszechnych wyborów, zacznie swą pracę od tego, że usunie to wszystko, co w obecnym projekcie nie zostałoby dostatecznie uwzględnione. Przedewszystkiem usunąć przyjdzie braki pod względem równości prawa głosowania, następnie aktem sprawiedliwości stanie się postulat, aby narody słowiańskie, których jest więcej, mieli liczniejszą reprezentacyę w parlamencie, niż Niemcy. Także dopiero przyszły silny parlament wraz z silnym rządem zająć się będzie mógł sprawą węgierską, obecny nie jest w możności uchwalenia tej wielkiej sprawy. Najpierw więc należy załatwić kwestyę reformy wyborczej, a potem dopiero sprawę węgierską. (Żywe oklaski).

Redaktor **Konopiński** zabrał następnie głos i oświadczył, że jako dziennikarz z wielkiem zadowoleniem patrzy na działalność posłów w sprawach, o które piórem tyle lat walczy. — I przyszedł ten moment ważny, stanęło na porządku dziennym powszechne prawo głosowania, nie narzucone przez nikogo, upragnione przez lud. Lud chciał tego prawa głosowania i rząd liczył się z temi żądaniami. Nie chciały go koterye, nie chciała go „rewolucyjna“ obecnie większość i zaczęła barykady stawiać wpoprzek tej ważnej reformy. Główną barykadą stała się autonomia. — Skoncentrowały się tu wnioski wszechniemieckie o wyodrębnienie Galicyi z taktyką tych, co za czasów Badeniego największymi Schoenerera i Wolfa byli nieprzyjaciółmi (Ironiczne głosy: „All Heil!“). I aczkolwiek Wszechniemcy w sprawie wyodrębnienia Galicyi nic nie mieli do dawania, a rząd stanowczo przeciwne zajął stanowisko, większość Koła polskiego poszła za Wszechniemcami, bo ich wniosek zmierzał do utrudnienia reformy wyborczej. Stało się to po mowie Steina, który wychwalał sławne berło Hohenzollernów, po mowie Schoenerera, który wzywał ducha Bismarcka (Ironiczne wołania: „All Heil!“). Dr Głąbiński należał do tych posłów, co za Wszechniemcami głosowali; mógł z sali wyjść — został. Tej taktyki zrozumieć nie można. — Mowca obszernie rozstrząsa następnie sprawę autonomii kraju, której rozszerzenie powinno być poprzedzone przez zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej na najrozleglejszych podstawach. Najpierw powszechne prawo głosowania do Sejmu, a potem sami się już upomnimy o wyodrębnienie kraju, nie potrzebując go brać z ręki Wszechniemców (Huczne oklaski)

Poseł **Danielak** zaznaczył, że posłowie demokratyczni dlatego walczą o czteroprzymiotnikowe prawo głosowania, bo spodziewają się, iż ono odrodzi kraj i społeczeństwo. Szerokie masy: chłop polski, ten najlepszy patryota, robotnik polski, jedyny czynnik, co niedawno przelewał krew w Warszawie — przyjdą do praw. (Żywe oklaski). Skończą się rządy propinatorów w kraju, rządy, co dały nam tak mało szkół a tak dużo karczem. Spodziewamy się, że po Radzie państwa przyjdzie powszechne prawo głosowania do Sejmu, do Rad powiatowych, do gmin; że ustaną nadużycia; że wtedy nie ośmieli się starosta aresztować obywatela, który protestuje przeciw nadużyciom (Żywe oklaski; wołania: Jarosz! Nowy Sącz!); skończą się nadużycia w administracyi, w sądownictwie nawet, a o podatku i mówić nie warto. — Przez projekt powszechnego prawa głosowania uzyskamy i Śląsk. Z tych względów posłowie demokratyczni pójdą ławą za powszechnem prawem głosowania. (Żywe oklaski).

Radny miasta Lwowa dr **Aszkenaze** w przepięknej mowie dziękował gościom krakowskim, że przyszli im z pomocą w walce, prowadzonej we Lwowie z „narodową demokracyą“, i konstatuje, że demokracya polska we Lwowie, mimo konsekwentnej roboty i walki, z jaką na tyłach swoich się spotkała, została wierną swojemu posłannictwu. Rozprawa jest trudna, bo przeciwnicy nie stają otwarcie do walki; nie można ich schwytać, bo wykręcają się, jak jaszczurki. Nie można ich nigdy schwycić za słowo; dzień w dzień głoszą co innego. — Ale mimo tego powszechne prawo głosowania przyjdzie do skutku i wierzyć trzeba, że przyszła reprezentacya będzie lepsza od dzisiejszej.

Płonnem jest twierdzenie, że moralne i intelektualne kwalifikacye wybranego zależne są od cenzusu majątkowego i inteligencyi wyborców; przecież Sejm wybiera Wydział krajowy a nie zasiadają w nim znów geniusze, w reprezentantach kuryi wielkiej własności również nie widać wykwitu mądrości narodowej. Samo wykształcenie nie daje patentu do pracy politycznej lub społecznej, wszystkie sfery mogą i powinny w niej brać udział. I dlatego walka za powszechnem prawem głosowania jest nietylko obowiązkiem politycznym, ale i narodowym, a nie jest robotą narodową ta robota, co powszechnemu prawu głosowania przeszkadza. (Żywe oklaski).

Mowca oświadcza następnie, że o większą liczbę mandatów starać się należy; nie sądzi jednak, aby wytargowanie kilku mandatów miało wysokie znaczenie narodowe. I z małą ilością mandatów, naród silny w sobie wywalczy swoje prawa. Silne mieszczaństwo rozumieć się będzie na tych figlach, jakie reakcyoniści stawiają sprawie reformy wyborczej; ono będzie wiedzieć, jak ocenić głosowanie za wnioskami wszechniemieckiemi posła Głąbińskiego, który przed rokiem wraz z Kołem polskiem głosował **przeciw** wnioskowi czeskiego posła Forsta, choć wniosek ten był szczerze autonomiczny. Za takie postępowanie **posłowi Głąbińskiemu nie można udzielić votum zaufania**. (Żywe oklaski).

Mowca kończy swe wywody następującą rezolucyą:

„Obywatele m. Lwowa, zebrani na publicznem zgromadzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta **Rutowskiego**, po wysłuchaniu sprawozdania posła **Rottera** i zdania posłów **Petelenza**, **Danielaka**, **Roszkowskiego**, **Greka** i **Stapińskiego**, tudzież innych obywateli, uchwalają następującą rezolucyę:

„1) Jest obowiązkiem demokracyi polskiej dążyć wszelkiemi siłami do urzeczywistnienia reformy wyborczej w Austryi na zasadach projektu barona Gautscha, jeżeli tylko ilość mandatów, przyznanych naszemu krajowi odpowiednio do jego znaczenia i powagi zostanie powiększoną.

„2) Nie godzi się sprawy reformy wyborczej komplikować narzucaniem w tej chwili trudnych, acz pożądanych reform prawno-państwowych, które w tej sesyi parlamentarnej urzeczywistnione być nie mogą, a tylko sprawę reformy obalić, lub na długi czasokres odwlec są zdolne.“ (Żywe, długotrwałe oklaski).

Poseł **Grek** podnosi, że stawianie kwestyi trzyprzymiotnikowego tylko prawa głosowania jest zwyczajnym podstępem politycznym. Opuszczenie słowa „równe“ w rezolucyi Koła polskiego jest znihilowaniem całego projektu, albowiem już dziś mamy prawo wyborcze powszechne (każdy ma to prawo w kuryach) i tajne, tylko nie jest ono bezpośredniem. Na dowód, że to tylko podstęp, a akcya zmierza do obalenia całej reformy, przytacza mowca sprawozdanie ze zjazdu przemyskiej wielkiej własności, gdzie wyraźnie powiedziano, że nie chodzi o większą liczbę mandatów, ale o obalenie Gautscha. Jakiej zaś konserwatyści chcą reformy, tego sami nie wiedzą. Jeżeli kto w rezolucyi opuszcza słowo „równe“, to albo jest oszukanym, albo oszukać pragnie. Tertium non datur.

Trzeba się więc mieć na baczności i pamiętać, że losy reformy wyborczej zależą od kilkunastu posłów, którzy niejasne zajmują stanowisko (Głosy: Małachowski, Dulęba!). Na tych kilku posłach ciąży teraz największa odpowiedzialność i należy ich pilnować. Należy także demaskować perfidyę i protestować przeciwko temu, aby robotę partyjną nazywano narodową. Wszechpolacy powinni być orłem białym a nie sępem, co żreć chce tylko reakcyjny kadawer. (Żywe oklaski). Surowej krytyce poddaje następnie mowca taktykę przywódców Koła, którzy przez kilka miesięcy nie chcieli mówić z ministrami i wysyłali do nich namiestnika. Dr Grek przypomina, jak to konserwatyści już w r. 1893, gdy Taaffe wystąpił z projektem reformy wyborczej, nie chcieli o tem słyszeć, a gdy minister Steinbach do tego naglił, jeden z ekscelencyj Koła polskiego powiedział: „Dziś jest poniedziałek, w sobotę mam dostać 25 kijów, a pan mi proponuje, abym się już dziś położył. Tego nie zrobię; przez ten czas może się coś zmienić, może mi pan karę daruje“. (Ogólna wesołość). Otóż stwierdzić należy, że ta czarna sobota już nadeszła i trzeba się położyć; chodzi tylko o to, aby ręka, która razy wymierzy, nie była tak ciężka. (Huczne oklaski).

Poseł **Stapiński** zaznacza, że stronnictwo ludowe już w sierpniowym programie swym z r. 1894 oświadczyło się za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania. Stronnictwo trwa przy tem nietylko w słowach, ale i czynach i wszelkich starań dołoży, aby tej czarnej soboty odwlec już nie było można. Choć nas nazywają „Szelami“ i „chamami“ (Głosy oburzenia), nie cofniemy się przed użyciem najostrzejszych a legalnych środków, aby udowodnić, że z milionami ludu igrać nie wolno. My nie potrzebujemy być Szelami, ani chodzić do ministrów, bo wiemy, że lud jest silny, a z reakcyonistów tacy bankruci, że — tak lud mówi — „skapią, jak świcki po sabasie“ (Wesołość i oklaski). Walka musi być prowadzona energicznie i konsekwentnie; po wsiach ludowcy nie pozwolą nikomu „buszować“; w miastach powinni demokraci podjąć energiczną akcyę z ludowcami i socyalistami (Żywe oklaski).

Prof. uniwersytetu **Mańkowski**, narodowy demokrata, zabrał następnie głos. (Zaznaczyć tu należy, że komitet osobnym listem zaprosił na zgromadzenie posła Głąbińskiego, który jednak nie przybył). Prof. Mańkowski zaznaczył, że zgadza się z postulatem powszechnego prawa głosowania, ale obecny projekt nie jest takim, bo nie daje równości, bo nie przyznaje prawa głosowania kobietom, bo narusza nasz narodowy stan posiadania. Mowca sądzi jednak, że projekt ten przejdzie i mimo wszelkich obaw przyniesie nam postęp.

Dr **Diamand** (socyalista) oświadcza, że prof. Mańkowski chciał powiedzieć zgromadzeniu coś przyjemnego, a równocześnie przemycić coś z programu Wszechpolaków, którym chodzi głównie o obronę konserwatystów, stańczyków i innych oligarchów. Prof. M. zaczepił sprawę równości i osłabił znaczenie naszej rezolucyi.

Prof. **Mańkowski**: Mnie chodzi o równość narodową!

Dr **Diamand**: Znowu coś nowego; niechaj nam Wszechpolacy nie dają lekcyi patryotyzmu. Mowca wyraził następnie radość ze zgromadzenia, które poznało tylu dzielnych posłów, nieznanych dotąd dlatego, bo należących do Koła polskiego. To, co tam robią, jest tajemnicą dla kraju i wyborców, albowiem tym rakiem, który toczy nasze życie publiczne, jest ta solidarność Koła. Tę solidarność Koła, utrzymywaną nieraz wbrew przekonaniu, należy zerwać i mowca szanuje w hr. Dzieduszyckim to, że w chwili, gdy znalazł się w kolizyi między swojem przekonaniem a solidarnością Koła, solidarność zerwał i mówił wbrew rezolucyi Koła a w myśl swego przekonania. — Jeżeli hr. Dzieduszycki pierwszy tę solidarność zerwał, to i posłowie demokratyczni powinni to samo uczynić w decydującej chwili, gdy przyjdzie do głosowania za projektem reformy, a Koło przeciw niemu się oświadczy. W tym duchu zgłasza mowca rezolucyę. (Oklaski).

Poseł **Rotter** polemizuje z prof. Mańkowskim, który przedstawił się jako rzekomy zwolennik reformy wyborczej. Gdyby reforma wyborcza stała się osobą i stanęła przed prof. Mańkowskim, wtedyby łacnie zawołać mogła: „Panie, chroń mnie od moich przyjaciół!“ (Ogólna wesołość). Co do kwestyi solidarności Koła polskiego nie chce się mowca spierać z drem Diamandem, zaznaczy tylko, że na posiedzeniu Koła, bynajmniej nie poufnem, wyraźnie zaznaczył, że w decydującej chwili, gdy chodzić będzie o ewangielię jego przekonania, tak mowcy, jak i jego bliższym przyjaciołom politycznym wyjście z Izby żadną miarą już nie wystarczy. (Żywe oklaski).

Po sprostowaniu faktycznem prof. Mańkowskiego uchwalono rezolucye dra Aszkenazego i dra Diamanda wszystkiemi głosami przeciw sześciu (Żywe oklaski).

Przewodniczący poseł **Rutowski** odczytuje telegram ministra Piętaka, który, dziękując za zaproszenie, przeprasza, że z powodu zajęć, na zgromadzenie przybyć nie mógł.

Około godziny 11¾ poseł Rutowski zamknął zgromadzenie.

Dzisiejsze „Słowo Polskie“ spersyflowało w sposób godny paszkwilowego, brukowego pisemka cały przebieg wczorajszego wspaniałego zgromadzenia w artykule pod tytułem: „Posłowie krakowscy u lwowskich socyalistów“. Ani jednej mowy nie podało „Słowo Polskie“ nawet w przybliżeniu zgodnie z faktycznem brzmieniem, zamieszczając natomiast same wykręty celem zohydzenia zgromadzenia.

Obszerne sprawozdanie zamieścił „Kuryer Lwowski“ w osobnym dodatku, inne dzienniki podały krótkie rzeczowe sprawozdania.

Z prasy rosyjskiej.

Pogrom uniwersytetu. — Koło zaczarowane hr. Wittego. Obrazy życia chłopskiego.

W nocy 20 b. m. gmach uniwersytetu w Odessie otoczono wojskiem. „Świątynia wiedzy“ wytrzymała formalne oblężenie chuliganów. Była tu piechota, konnica, kozacy i policya wszelkiego gatunku i kategoryi. Cały ten tłum wtargnął do wnętrza i począł hulać po klinikach i audytoryach.

„Przeszukano i przerzucono wszystko, co znalazło się pod ręką“ — pisze Strana. **Całą noc do 11 godz. zrana trwała rewizya.** I znaleziono **kilka proklamacyi i dwie fuzye myśliwskie**.

Podczas rewizyi w uniwersytecie zepsuto i uszkodzono wiele cennych preparatów laboranta Zebedincewa — **owoc dziesięcioletniej pracy**.

W wydziale prawniczym szukano protokółu komisyi rady uniwersyteckiej, zawierającego zeznania świadków w sprawie pogromów listopadowych w Odessie, wywołanych, jak wiadomo, przez administracyę. Niestety — nie znaleziono upragnionych dokumentów.

Po bibliotece uniwersyteckiej, zawierającej do pół miliona tomów, żandarmi chodzili ze świecami i lampkami naftowemi. Na protesty zarządu biblioteki, iż łatwo o pożar, odpowiadano: „nie wasza to rzecz“. W laboratoryum docenta Kazaneckiego zabrano korespondencyę Związku nauczycielskiego, u innego laboranta odebrano dwa rewolwery, chociaż posiada on pozwolenie na używanie broni.

Studenci wydziału matematycznego oświadczyli radzie uniwersytetu, iż na skutek gwałtów policyjnych, wstrzymują się od egzaminów w komisyi państwowej.

„**Chuligaństwo**“ — jako zasadniczy rys kultury rosyjskiej — nazbyt głęboko tkwi w pokładach ducha wielkich i małych żandarmów, by się dał wytłómaczyć przez przejściowe objawy terrorystycznego rozwydrzenia.

Grupa posłów do Dumy telegraficznie zażądała u hr. Wittego ni mniej ni więcej, jak „zniesienia kary śmierci“. Przypomina to żądanie narodowych demokratów warszawskich, aby Skałłon w drodze telegraficznej z zapłaconą odpowiedzią wystarał się o autonomię dla Królestwa Polskiego. Naiwni!

Oto dokument mądrości politycznej hr. Wittego:

„Karę śmierci stosuje państwo na zasadzie prawa. Zniesienie odpowiednich przepisów może stanowić przedmiot późniejszych prac prawodawczych. Telegram panów rozumiem, jako protest przeciw wszystkim wyrokom śmierci bez względu na to, kto je feruje. Gdy ustaną codzienne mordy, dokonywane przez rewolucyonistów, wtedy i dla państwa ustanie ciężka konieczność stosowania kary śmierci“.

Obrazy z zapadłych kątów świętej Rusi:

Wystawcie sobie — opowiada chłop — samożną wieś. Żniwa. Chłopi zaprzęgają, jadą w pole żąć zboże. Wtem słychać dzwony. Jedzie komisarz ze strażnikiem. Chłopów pędzą — poprawiać szosę dla pana gubernatora. Chłopi w rozpaczy — przedkładają komisarzowi, że zboże zgnije w polu, bo lada dzień spadnie deszcz... Na to komisarz jednego... trach! drugiego trach! po pysku. Innych każe zamknąć „do chłodnej“ (aresztu gminnego).

Chłopi machnęli ręką i niech wszystko przepadnie; idą — prostować ścieżki dla gubernatora. Nazajutrz spadł deszcz i zboże chłopskie zgniło.

Ale powoli świta w ich głowach. „Chłopi we wsi spaskiej, gub. orenburgskiej — pisze „Kraj Orenburgski“ — utworzyli związek, którego program odpowiada mniej więcej całej „Rosyi chłopskiej“, mianowicie: **ziemi i wolności**.

„Wszyscy dali sobie słowo: zachowywać spokój i ciszę i nie przyczyniać się do buntów, ani nie czynić zamachów na własność i osoby prywatne. **Ale czarne sotnie pijanych chuliganów trzebić, jak psów wściekłych.**“

Władze miejscowe wrogo są usposobione dla związku. — „Poczekajcie — grozi miejscowa administracya — przyjadą kozacy..“

— „Niech przyjadą — odpowiadają chłopi — my stawimy im czoło. Bijcie, tyranizujcie nas! Ale my jeszcze wierzymy, że tam... hen... daleko... w przyszłości wiecznej jest Bóg, i wierzymy, że nadejdzie sąd sprawiedliwy, który ukarze tyranów. A gdyby nas miała spotkać śmierć — zawsze to lepiej zginąć, niż przez całe życie w rozpaczliwych wysiłkach jęczeć pod jarzmem nędzy i przemocy“.

Aresztowanie notaryusza.

Z Nowego Sącza piszą nam:

Głośna afera aresztowania rejenta Obmińskiego ze Starego Sącza jest jednym z dalszych epizodów walki, toczącej się od dłuższego już czasu w łonie Rady powiatowej nowosądeckiej.

Przeciwko dotychczasowemu prezesowi Rady, p. Głębockiemu, szlachcicowi ze Zbyszyc, rosło z powodu jego niewydatnej pracy na tem stanowisku wśród ludu i mieszczan niezadowolenie. Gdy przyszło do ponownych wyborów partya stronnictwa chłopskiego z Potoczkiem na czele po trzykroć nie dopuszczała do wyboru p. Głębockiego. Chciano więc wybrać prezesem burmistrza Barbackiego — chłopi jednak postawili kandydaturę ks. infułata Góralika, który ze względu na dobre stosunki z burmistrzem i Głębockim mandatu przyjąć nie chciał. Po nieudałych próbach naznaczyło starostwo ukonstytuowanie się Rady powiatowej na piątek d. 20 kwietnia, ażeby wybory raz do skutku doprowadzić, wybrał się sam starosta z Nowego Sącza p. Jarosz, jako komisarz rządowy, na posiedzenie. W dniu wyborów, na chwilę przed otwarciem posiedzenia, wprowadził do sali notaryusz p. Floryan Obmiński 12 chłopów delegatów, których rzędem ustawił w sali. P. starosta Jarosz, jako komisarz rządowy, otwarłszy posiedzenie, prosił o wybór przewodniczącego. Wtedy p. Obmiński, imieniem 12 chłopów, wniósł pisemną interpelacyę do komisarza rządowego z prośbą o odczytanie jej przed wyborem przewodniczącego. Starosta jednak interpelacyę odrzucił. Od tej chwili poczęła się ostra wymiana słów pomiędzy starostą a notaryuszem na temat, że komisarz rządowy nie ma prawa odrzucać interpelacyi, gdy ją wnosi delegat. Z drugiej strony podniesiono, że delegat nie ma prawa pouczać komisarza rządowego.

— Człowiek od młodości do starości jest głupim i uczyć się musi i ja się uczę — odezwał się w odpowiedzi p. Obmiński — może się przeto i p. komisarz rządowy uczyć. Wówczas p. Jarosz zagroził p. Obmińskiemu, że nałoży na niego 3-dniowy areszt, jeżeli nie zamilknie.

Na to p. Obmiński zwrócił uwagę komisarzowi rządowemu, że najpierw jest on c. k. notaryuszem, którego stante pede aresztować nie wolno, a zwłaszcza w drodze administracyjnej, a następnie, iż on znajduje się nie w starostwie, lecz w lokalu, gdzie się znajdują wolni obywatele i gdzie ma panować swoboda głosu.

— „Mam tylko 2 zęby i niemi tak długo będę pana kąsał, dopokąd nie wylecą“ — zakończył p. Obmiński.

Na to p. Jarosz na podstawie § 13 A ustawy administr. nałożył na p. Obmińskiego trzydniowy areszt. Po usłyszeniu wyroku p. Obmiński spokojnie usiadł i odbyło się ukonstytuowanie się Rady powiatowej. Prezesem wybrany został nadal p. Głębocki, zastępcą prezesa poseł Potoczek.

Po skończonych wyborach czekający u drzwi żandarm zabrał p. Obmińskiego i odprowadził do aresztów sądowych. Zarządca więzień, p. Larisch, na podstawie kartki wystosowanej przez p. Jarosza, nie chciał skazanego przyjąć do aresztów, tłómacząc się, że władza polityczna nie jest jego władzą i że on może przyjąć więźnia tylko na mocy rozporządzenia sądowego.

Sprawa oparła się ostatecznie o prezydenta sądu p. Kostkę, który p. Obmińskiego puścił na wolność, a to na tej podstawie, że jakkolwiek starostwo może w drodze administracyjnej zasądzić na areszt, to jednak zasądzając p. Obmińskiego, nie postąpiło formalnie, gdyż nie wniosło do sądu pisemnej relacyi o fakcie. Zachodzi nadto druga kwestya, a mianowicie, że notaryusza nie może starosta natychmiast odsyłać do aresztów, ze względu, że kancelarya notaryalna nie może zostać ani 24 godzin bez substytuta.

W chwili, gdy p. Obmiński wolny siedział we fiakrze przed starostwem i czytał znajomym protest, nadesłało starostwo doniesienie do powiatowego sądu o zarządzonym areszcie. Sąd powiatowy na tej podstawie kazał się p. Obmińskiemu zgłosić do aresztów w N. Sączu w przeciągu 14 dni.

Sprawa wywołała w mieście i okolicy niebywałą senzacyę. Opinia publiczna jednomyślnie staje po stronie pokrzywdzonego rejenta Obmińskiego.

Również zewsząd wyrażono zapatrywanie, że rada powiatowa powinna z miejsca **zaprotestować** przeciw postąpieniu starosty-komisarza rządowego. Jak sądzą, niesłychany ten fakt aresztowania c. k. notaryusza przez c. k. starostę będzie przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa.

Nie ulega wątpliwości, że znany nadmiar energii i temperamentu w tym wypadku uniósł za daleko i wytrącił z równowagi p. starostę Jarosza, który widocznie nie zdawał sobie sprawy z następstw swego krewkiego zarządzenia.

Katastrofa w Ameryce.

Dzienniki amerykańskie i angielskie ogłaszają telegramy, które stwierdzają, że w usposobieniu ludności, dotkniętej klęską, nastąpił ogromny zwrot. Popłoch przeminął, jak rozwiany dym pogorzeli, a po przygnębieniu ostatnich dni publiczność okazuje nadzwyczajną energię i zaufanie w przyszłość. Rozbudził się nawet duch spekulacyjny. Korespondent londyńskiego dziennika „Daily Mail“ donosi, że mieszkańcy San Francisco zapatrują się teraz na klęskę ze stanowiska humorystycznego. Opowiadania uratowanych są nastrojone na ton wesoły, jak gdyby ludzie ci nie stali niedawno przed obliczem śmierci.

„To usposobienie ludzi, pozbawionych dachu — pisze wspomniany korespondent — jest największą niespodzianką dla obcego przybysza. W parku miejskim ustawiono fortepiany, a jak je zdołano tam sprowadzić, to pozostanie tajemnicą. Do fortepianów zasiadają ochotnicy i wygrywają wesołe arye, a w przerwach wygłaszają inni komiczne monologi. Tłumy ludzi, pozbawionych często całego mienia, gromadzą się w parku i przy muzyce zapominają o swojej niedoli. Wszyscy są przekonani, że z gruzów i popiołów powstanie miasto jeszcze wspanialsze, a podczas budowy każdy znajdzie zajęcie i zarobek. Na murach pojawiają się już ogłoszenia firm budowlanych. Wszyscy, którzy mają jakikolwiek związek z budownictwem, powiadają, że wkrótce rozpocznie się odbudowa miasta. Całe Stany Zjednoczone spieszą z pomocą dotkniętym klęską. Składki rozpoczęto zbierać w czwartek ubiegłego tygodnia, a do soboty wieczora zebrano 7½ miliona dolarów, a dotąd ogółem przeszło 50 milionów.

Ale szkody są oczywiście olbrzymie. Dwie trzecie domów zostały doszczętnie zniszczone, a reszta doznała znacznych uszkodzeń. Z gmachów publicznych, wielkich hoteli, tudzież domów handlowych uległo zniszczeniu $^9/_{10}$. Ocalały tylko dzielnice bardzo skąpo zabudowane. Jak oblicza „Call“ w San Francisco, na podstawie dat, zebranych przez rzeczoznawcę, szkoda, zrządzona przez pożar, wynosi 200 milionów dolarów; straty w majątkach osobistych ocenia na 100 milionów, tak, że ogółem szkody wynoszą przeszło ćwierć miliarda dolarów. Jednakże to obliczenie uważane jest za zbyt optymistyczne, inni bowiem oszacowali szkody na pół miliarda dolarów.

Dzienniki zapisują teraz przeróżne epizody z katastrofy, składające się na barwną mozajkę. Śpiewak Caruso, członek trupy dyrektora Conrieda, zniósł swój ogromny kufer z piątego piętra na ulicę, zasiadł na nim i z zimną krwią palił papierosy. Trupa ta, do której należy także Sembrich-Kochańska, ocalała, jak wiadomo, i wyjechała do Nowego Jorku. Po drodze opowiadał Caruso pewnemu korespondentowi, w jaki sposób zaskoczyła go katastrofa. „Pierwsze wstrząśnienie — mówił Caruso — omal nie wyrzuciło mnie z łóżka. Otworzyłem szybko okno i w nadzwyczajnem rozdrażnieniu zacząłem śpiewać tak głośno i tak wysoko, jak mi się to nigdy na scenie nie zdarzyło. Poco śpiewałem, sam nie wiem, ale przyniosło mi to ulgę. W szlafroku zeszedłem na dziedziniec hotelu, ale powróciłem do pokoju i wyniosłem trzy kufry, resztę musiałem niestety zostawić. Chciałem dostać się do parku, ale nie wpuścili mnie tam żołnierze, mówiąc, że park jest przepełniony. Przypadkowo miałem przy sobie fotografię Roosevelta z jego własnoręcznym podpisem. Pokazałem ją oficerowi, który mnie wpuścił do parku. Rozciągnąłem się na trawniku i spałem spokojnie“.

W parku „Golden Gate“ odprawiały się przedwczoraj na zaimprowizowanych ołtarzach nabożeństwa. Jeden ze starszych duchownych wygłosił wzruszające kazanie o katastrofie, pocieszając pobożnych, którzy potem śpiewali pieśni kościelne. **Odbyło się także kilka ślubów.** Na zapytanie duchownego, gdzie nowożeńcy mieszkają, odpowiadała młoda para: „W obozie“. Jeden z mieszkańców San Francisco, nazwiskiem Anthony, który przybył do Salinas, opowiadał korespondentowi biura Reutera, że spał w hotelu „Romana“, gdy nastąpiło pierwsze wstrząśnienie, które było straszne. Anthony wyskoczył z łóżka i ubrawszy się szybko, wybiegł na ulicę, gdzie ujrzał już ludzi zabitych i rannych. Kobiety, klęcząc, modliły się na ulicach, a mężczyźni, jakby ogłuszeni, siedzieli na chodnikach. Ziemia wznosiła się i opadała. Hotel sześciopiętrowy został podważony a fundamentów, poczem dach runął do wnętrza.

Jak donosi „Globe“, żołnierze zdołali uratować znaczną liczbę dzieł sztuki w ten sposób, że cenne obrazy wycinali z ram i zwinąwszy, wynosili na ulicę. Z wystawy obrazów w klubie „Cohemian“ wyniesiono prawie wszystkie cenniejsze obrazy, ale mimo to zniszczone zostały zbiory dawnych mistrzów, jak Rembrandta, Diara i Murilla.

Burmistrz miasta San Francisco, Schmitz, otrzymuje zewsząd wyrazy uznania za swoje poświęcenie i energiczne działanie. Schmitz z narażeniem życia spieszył wszędzie, gdzie potrzeba było natychmiastowej pomocy, a dzięki swej zimnej krwi, mógł rozwinąć skuteczną akcyę ratunkową.

Jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, władze starają się jak największą liczbę osób skłonić do opuszczenia miasta, ażeby w ten sposób tem energiczniej zaopiekować się pozostałymi. Generał Funston kieruje akcyą wysiedlania. Każdy wyjeżdżający otrzymuje wolny bilet jazdy i przewieziony zostaje do innego miasta, gdzie ma dłuższy czas zapewnioną opiekę na koszt państwa. Idzie o to, aby przez koncentracyę ludzi bezdomnych i głodnych nie dopuścić do epidemii. Miasto Pittsburg zawiadomiło władze, że gotowe jest utrzymywać bezpłatnie przez cały rok 1000 rodzin z San Francisco.

Akcya ratunkowa rozwija się obecnie prawidłowo. Ogólna liczba zwłok, wydobytych do onegdaj wieczora z pod gruzów, wynosi około 500. Ogólnej, dokładnej ilości ofiar jeszcze nie można [illegible]. Szkoda materyalna wynosi, według obliczenia fachowców asekuracyjnych, około 300 milionów dolarów. Towarzystwa asekuracyjne zapłacą prawdopodobnie połowę z tego. Wielu robotników jest zajętych przy usuwaniu gruzów i naprawie kanalizacyi, wodociągów i oświetlenia gazowego. Stosunki zdrowotne wśród bezdomnych są dobre. Niebezpieczeństwo klęski głodowej, dzięki nadzwyczajnej akcyi ratunkowej, można uważać za usunięte.

Korespondent „Frankfurter Ztg“ telegrafuje z San Francisco, że wojsko wszechwładnie rządzi w mieście. „Sam widziałem — powiada ów korespondent — jak na rozkaz wojska otwarto skład żywności i pozwolono każdemu brać, co potrzebuje, z wyjątkiem napojów alkoholowych. Kilku ludzi wzięło butelki z wódką. Oficer, dostrzegłszy to, kazał je odrzucić, a kiedy rozkaz nie odniósł skutku, zakomenderował ognia i położył ich trupem. Ogłoszono rozkaz, że na komendę wojska każdy przechodzień musi stanąć. W razie nieposłuszeństwa dwukrotnemu wezwaniu naraża się na zastrzelenie. 20.000 bezdomnych znajduje się jeszcze w parkach. Są wśród nich zarówno osoby z najwyższych sfer towarzyskich, jak wyrobnicy. Wszyscy na rozkaz wojska muszą nosić wodę, kopać groby, jak podczas oblężenia twierdzy. Jeden z oficerów — kończy korespondent — którego pytałem o liczbę ofiar, powiedział: Nie chcę przesadzać i tak już strasznej sytuacyi, ale według mego przekonania wszystkie oszacowania są za niskie. Według tego, co widziałem, liczba trupów dochodzić musi do 10 tysięcy“.

Po uspokajających doniesieniach wczorajszych biuro Wolffa donosi dzisiaj z San Francisco, że **wczoraj o północy wybuchnął ponowny pożar** w stronie północnej od Domu transportowego **i przybrał groźne rozmiary**. Potwierdza tę wiadomość biuro korespondencyjne, które twierdzi, że pożar ten tworzy poważne niebezpieczeństwo, gdyż może objąć doki i Dom transportowy.

Kronika.

Kraków, 24 kwietnia.

Wiadomości osobiste. Głośny uczony francuski Anatol Leroy-Beaulieu wybrał się w podróż do Rosyi, celem badania stosunków polsko-rosyjskich. — Przez dwa dni bawił p. Leroy-Beaulieu w Krakowie, gdzie ułatwił mu poznanie stosunków prof. Zdziechowski. Wczoraj odjechał p. Beaulieu do Warszawy.

Odznaczenie. Znany i ogólną sympatyą otaczany kapelmistrz 13 pułku piech. w Krakowie p. J. N. Hock otrzymał z okazyi jubileuszu służbowego złoty krzyż zasługi z koroną.

Z teatru. Repertuar zapowiada na czwartek komedyę młodego autora, który się kryje pod pseudonimem Kalias. Tytuł sztuki „Niewesołe życie“. — Ogłoszone dotychczas pod tym pseudonimem utwory sceniczne, powieściowe i nowelistyczne dały poznać szczery i ładnie rozwijający się talent, czerpiący z życia na zasadzie bezpośredniej obserwacyi i umiejący chwytać charakterystyczne tętno życia. Temi zaletami wyróżnia się i „Niewesołe życie“, które niezawodnie dozna życzliwego przyjęcia.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych na ławie oskarżonych zasiadł dziś niejaki Tadeusz Jarzyński, 39 lat liczący, stanu wolnego, rodem z Budziejowic w Królestwie Polskiem, obwiniony o zbrodnię oszustwa. Jarzyński, przyjechawszy do Krakowa w roku zeszłym, zamieszkał w Grand-hotelu i prowadził życie bardzo wystawne. Tu zaręczył się i wyjechał do Karlsbadu, skąd wrócił do Krakowa bez grosza. W Krakowie zaciągnął pożyczkę u służącego hotelowego, Jakóba Sichela, w kwocie 240 koron, opowiadając mu, że wskutek rozruchów w Królestwie znajduje się chwilowo w przykrem położeniu majątkowem. Następnie pod pozorem kupna na kredyt, wyłudził od jubilera Zygmunta Lipskiego złoty pierścionek zaręczynowy i złotą szpilkę do krawatki w łącznej kwocie 800 koron, poczem gdy narzeczona z nim zerwała, wyjechał z Krakowa, poszkodowanych nie zaspokoiwszy. Zamieszkawszy w Wiedniu, podał się tu na kartce meldunkowej za barona Tomasza Jaroszyńskiego. Wskutek żądania wiedeńskiej policyi został aresztowany w Krakowie.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. p. Grodyński, oskarżał prokurator Solak, bronił adw. dr Gertler.

Swiadkowie Sichel i Lipski zeznali, że zostali w zupełności zaspokojeni przez rodzinę oskarżonego, wobec czego do postępowania karnego się nie przyłączają. Po przesłuchaniu świadków przewodniczący zarządził pauzę, poczem wygłosili mowy prokurator Solak i adw. dr Gertler, a po resumé przewodniczącego przysięgli udali się na naradę.

Po naradzie przysięgli zaprzeczyli pytaniu o oszustwo 12 głosami, a 8 głosami o fałszywe meldowanie, wskutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający Jarzyńskiego od winy i kary.

Raut flołkowy „pod telegrafem". W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki donosimy, że do komitetu owego rautu nikt prócz obu obiecujących młodzieńców nie należał. Przed trzema mniej więcej tygodniami zgłosili się oni do inspektora i zarządcy starego teatru p. Zamorskiego z prośbą o udzielenie na raut sali; gdy ten im oświadczył, że po odpowiedź zgłosić się będą mogli nazajutrz u niego w biurze i zawiadomił ich, że nadzieja wynajęcia dwom nieznanym młodzieniaszkom sali jest bardzo słaba, nie zgłosili się wcale po odpowiedź, zarząd zaś starego teatru dowiedział się dopiero z gazet i afiszów, że raut ma się odbyć w starym teatrze, mimo że sali komitetowi nań nie udzielono, wobec czego, celem uniknięcia nieporozumień, raz jeszcze „komitetowych" pisemnie zawiadomił. Mimo wszystko komitet dał wydrukować kilkaset biletów wstępu, zaproszeń, programów, zakupiono koperty i marki, przekazy z adresem komitetu Garbarska 7 i rozesłano znaczną ich liczbę. Śledztwo prowadzi dalej w tej sprawie radca policyi p. Swolkien.

Złodzieje kolejowi. Wczoraj wieczorem przytrzymał zwrotniczy kolejowy Stanisław Klimek 14-letniego Piotra Kubika z Prokocima w chwili, gdy tenże zeskoczył z wagonu, naładowanego węglami, na drodze między Płaszowem a Bierzanowem. — Schwytany wraz z Józefem Żakiem z Prokocima i Michałem Sindą z Woli Duchackiej od dłuższego już czasu kradł z wagonów węgle, zakradając się do nich i zrzucając węgle podczas ruchu pociągu. Małoletniego przestępcę zaprowadzono do aresztów policyjnych.

Gwałtowny syn. Policya aresztowała wczoraj Jana Kopacza, 26 lat liczącego gisera z Krakowa, który od dłuższego czasu przychodził do swego ojca, palacza kolejowego, zamieszkałego przy ulicy Długiej, i wyprawiał straszne awantury, grożąc, że żeby miał 7 lat siedzieć w kryminale, to się z ojcem rozprawić musi. Onegdaj znów przyszedł do ojca — a gdy go ten do mieszkania wpuścić nie chciał, zagroził, że wywali drzwi. Przestraszony ojciec, wyskoczywszy oknem, wezwał policyi, której Kopacz stawił opór i dopiero dorożką do aresztów odwieziony został.

Okradzenie „Sokoła" w Podgórzu. W ubiegłą niedzielę włamali się nieznani sprawcy do zamkniętego mieszkania kursora przez okno, w którem powybijali szyby, i tu, porozbijawszy kufry i szuflady, skradli kilkaset koron. W pokoju, gdzie gospodarowali złodzieje, spało 7-letnie dziecko kursora, a przebudzone, tak się przestraszyło, że krzyczeć nawet nie było w stanie. Wedle jego zeznań, złodziejów było dwóch. Złoczyńcy, dokonawszy kradzieży, usiłowali włamać się także do mieszkania na I piętro — ale bezskutecznie. Kradzież to tem śmielsza, że w chwili jej spełniania, tuż obok w kasynie „Sokoła" odbywało się święcone dla członków „Sokoła", w którem uczestniczyło kilkudziesięciu mężczyzn. — Za włamywaczami wdrożyła ekspozytura policyi energiczne śledztwo.

Brody, 22 kwietnia. W Towarzystwie Szkoły ludowej odbyło się onegdaj walne zgromadzenie, na którem oprócz odczytania sprawozdania, przeprowadzono wybory. Prezesową wybrano p. Spomorską, zastępcą ks. kanonika Krausa, sekretarzem p. Petza, skarbniczką p. Kędzierską.

Dnia 21 bm. odbyło się zgromadzenie socyalistów, na którem akademik Korkes ze Lwowa referował o prawie wyborczem i o wyodrębnieniu Galicyi, poczem uchwalono rezolucyę za 4 przymiotnikowem prawem wyborczem i przeciw wyodrębnieniu Galicyi.

Zmarli.

Ksiądz Szymon Podczerwiński, mansyonarz i psałterzysta przy kościele N. P. Maryi w Krakowie, urodzony w r. 1845 w Podczerwonem, zmarł tu onegdaj. Pogrzeb odbył się wczoraj przed południem przy licznym udziale duchowieństwa i publiczności, z kościoła N. P. Maryi, gdzie żałobne nabożeństwo odprawił ks. infułat Krzemieński.

Alma Dumnicka, żona sekretarza skarbowego, zmarła w Krakowie 22 bm. przeżywszy lat 34.

Anna Kotulowa, wdowa po notaryuszu ś. p. Andrzeju Kotuli, wiernym druhu Stalmacha, zmarła w Cieszynie w 87 roku życia. S. p. Andrzej Kotula, znany botanik, był współzałożycielem „Macierzy szkolnej" i zastępcą przewodniczącego zarządu aż do śmierci, która nastąpiła w r. 1891.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W przededniu wyborów panuje w mieście ruch gorączkowy. Na rogach ulic pojawiły się odezwy, wzywające do solidarnego głosowania z nazwiskami kandydatów właściwego okręgu. W kilku miejscach przyszło do zatargów między przedstawicielami partyj skrajnych. Jedno z takich zajść zakończyło się strzelaniną koło domu Nr 131 przy ulicy Marszałkowskiej. Powód do zajścia dało prowokacyjne zachowanie się jakiegoś młodzieńca, ucznia szkoły technicznej, który wyrwał komuś z rąk czytaną odezwę, podarł ją i podeptał. Ten postępek oburzył kilku świadków, którzy rzucili się na śmiałka z zamiarem pobicia go. W zamięszaniu padł strzał. Kulą rewolwerową zraniony został Józef Kochanowski, urzędnik Banku handlowego. — Sprawca zamięszania zdołał zbiedz.

Przed kościołem św. Floryana pobito agitatorów, głoszących bojkot wyborów, którzy zniechęcać do wyborów chcieli ludność przez ośmieszanie tych, którzy w nich udział brać pragną. Usiłowanie podobne ośmieszanie zdarzyło się na ulicy Dzielnej gdzie jednego z agitatorów na rzecz wyborów uzbrojono ku uciesze gawiedzi w kołpak błazeński i ubranie papierowe i w ten sposób oprowadzano po ulicy.

W agitacyi wyborczej brały czynny udział nawet niewiasty. W okolicach targu na Ordynackiem jakaś przekupka gorąco agitowała za wyborami i głosowaniem na kandydatów narodowych.

— W sobotę po południu, z rozporządzenia komitetu cenzury, skonfiskowano ostatni numer (15) tygodnika „Wędrowiec".

— Według sprawozdania „Warszawskiego Dziennika", w obrębie generał-gubernatorstwa miasta Warszawy i powiatu warszawskiego wypuszczono z więzień do dnia 15 b. m. 246 osób, aresztowanych w drodze rozporządzeń administracyjnych.

— W sobotę, w nocy, w ruinach zamku Olsztyńskiego ujęto dwóch opryszków, należących do bandy, która dokonała napadu na dwór w Jaworzniku i zamordowała p. Tencera.

— Losy teatrów warszawskich, według otrzymanych przez „Kuryera Warsz." wiadomości, zostaną rozstrzygnięte w ciągu bieżącego tygodnia. Magistrat przesłał do kancelaryi generał-gubernatora szczegółowo opracowany referat, zawierający warunki pod któremi zarząd miasta jest zdecydowany przejąć gmachy teatralne pod swoją administracyę. Ostateczna decyzya wyższej władzy ma zapaść niebawem i to w duchu dla sprawy przychylnym.

— W sądzie okręgowym otwarto testament zmarłego niedawno ś. p. Michała Iwaszkiewicza. Zapisał on 50.000 rubli na stypendya dla studentów politechniki warszawskiej, 50.000 rubli na stypendya dla uczniów gimnazyów i szkół realnych, 15.000 rubli na kościoły warszawskie, 18.000 rubli na instytucye humanitarne i dwa place, jeden na budujący się kościół Zbawiciela, drugi na tworzące się sanatoryum dla suchotników.

Krwawa bitwa z Mankietnikami. Z Błonia, siedziby głównej Mankietników donoszą o nowem krwawem starciu prawowiernych parafian z sekciarzami, ofiarą którego padło kilka osób zabitych i kilkadziesiąt rannych. W niedzielę 22 bm. w Zaborowie pod Błoniem zgromadził się parotysięczny tłum wiernych ze wsi sąsiednich, w zamiarze udania się do Leszna i wyrugowania z kościoła tamtejszego Mankietników. Z pieśniami nabożnemi na ustach tłum ten ruszył ku Lesznie, mając na czele handeryę włościan ze stu koni, oraz księży: Mystkowskiego, proboszcza z Zaborowa, Szczuckiego ze Żbikowa, Zawadę z Łomny, delegata arcybiskupa ks. Hübnera i kapelana O. Felicyana Sadowskiego. Gdy orszak ten znalazł się pod kościołem w Lesznie, tłum sfanatyzowanych Mankietników począł razić przybyłych z wieżycy kościoła oraz z domów sąsiednich i rowów wystrzałami z rewolwerów, dubeltówek i moździeży. Rozpoczęła się formalna bitwa, po której na pobojowisku pozostało około 40 osób rannych, w tem księża: O. Felicyan Kapucyn z 5 ranami od kul moździeżowych, ks. Mystkowski z kilkoma postrzałami i ciężkiemi potłuczeniami, zadanemi drągiem żelaznym, ks. Hübner z raną postrzałową szyi i głowy i ks. Szczucki postrzelony w biodro.

Pod uderzeniami kijów skonał Tomasz Borzycki, który niósł chorągiew. Idący z krzyżem włościanin Szelechowski dogorywa. Zmarł w szpitalu w Zaborowie Adam Mosakowski, robotnik z fabryki Troetzera w Pruszkowie. W stanie beznadziejnym są: Sobolewski, rządca z Zaborówka i Michalina Kozyra z Józefowa. Z pozostałych ofiar zapalczywości sektantów stan kilkunastu jest ciężki.

W okolicy Błonia na polach leży dotychczas niezabranych sześć trupów prawowiernych katolików, mężczyzn i kobiety. Kilku zranionych Mankietników sami ich współwyznawcy ukrywają pośród siebie. Furmanik odprawił dziś w kościele w Lesznie nabożeństwo „dziękczynne", nadając uczestnikom bitwy wczorajszej odpust zupełny.

Śledztwo wdrożono. Prowadzi je pierwiastkowo naczelnik straży ziemskiej z Grodziska.

Z Łodzi.

— Wczoraj po południu do narodowca Wojciecha Kawczyńskiego przybył jego krewny, socyalista. Podczas sporu na temat wyborów miły krewny wyjął rewolwer i strzelił do Kawczyńskiego, kładąc go trupem na miejscu.

— Do mieszkania Hersza Hernfeuchta przy ul. Podzagajnikowej wtargnęło kilku nieznajomych ludzi i zaczęli strzelać z rewolwerów. Jedna kula zraniła go ciężko.

— Do fabryki Millera, we wsi Nowe Rokicie pod Łodzią, wtargnęło około 40 uzbrojonych ludzi i zaczęło strzelać. Robotnicy odpowiedzieli strzałami. Administracya fabryki zażądała telefonem od naczelnika powiatu przysłania wojska, które też wyruszyło.

„Meningitis" w Opawie. Jak donoszą z Opawy, panuje tam epidemia zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Musiano zamknąć z tego powodu dwie szkoły i odłożyć na później doroczny jarmark na bydło. Przedwczoraj doniesiono o siódmym wypadku „meningitis".

Bojkot kościelny. Polacy w Charlottenburgu i Rixdorfie pod Berlinem bojkotują w dalszym ciągu tamtejsze kościoły katolickie, ponieważ proboszczowie tych kościołów nie chcą uwzględnić żądań co do polskich kazań, śpiewów, spowiedzi i t. d. Na odbytym w niedzielę wiecu polskim w Rixdorfie uchwalono następującą taktykę bojkotu: 1) O ile się da, uszczuplać dochody proboszcza, czy to przez całkowite uwolnienie się od opłaty za obrządki kościelne, jak chrzty, śluby, pogrzeby i t. p., lub opłacanie najniższej taksy; 2) miejsc w ławkach kościelnych nie wydzierżawiać; 3) od spowiedzi się wstrzymać, a chodzić do parafii, w których Polakom pozostawiono ich prawa. Ktoby tych warunków nie wypełnił, tego nazwisko będzie ogłoszone publicznie. W zebraniu uczestniczyło przeszło 400 Polaków, przybyłych w znacznej liczbie z żonami, co dotąd rzadko się zdarzyło.

Na wiecu w Charlottenburgu uchwalono zwrócić się ze skargą do Rzymu. Na tym wiecu powiodło się redaktorowi „Dziennika Berl." p. Krysiakowi zdemaskować szpiega pruskiego w osobie niejakiego Leckiego, który odgrywał rolę Polaka.

Pożar. Jak donoszą z Eydkun, w pobliskiem miasteczku Pilwiszki powstał wczoraj pożar, który zniszczył 80 domów. Znaczna liczba rodzin znajduje się bez dachu.

Dzieciobójstwo. W Niemieckiej Lutyni, jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska", stróż kolejowy po przejeździe pociągu pospiesznego o godzinie $3^1/_2$ rano, dążącego do Krakowa, znalazł w lesie, zwanym „Borek", na torze kolejowym zwłoki noworodka rodzaju męskiego, jeszcze ciepłe. — Zatelefonował zaraz o wypadku na dworzec do Bogumina, skąd telegrafowano za pociągiem, żeby go zrewidować. Przy rewizyi niczego nie znaleziono, lecz zapomniano o wagonie sypialnym, który przeszedł z Trzebini do Granicy. Dopiero w Granicy znaleziono wyrodną matkę w wagonie sypialnym, którą zaraz aresztowano i oddano tymczasowo do szpitala. Przy aresztowaniu okazało się, że miała bilet I kl. z Wiednia do Warszawy. Podczas jazdy powiła dziecko i wyrzuciła je oknem z wagonu.

Wybuch gazów nastąpił w kopalni węgla w Trinidad, w stanie Colorado. Zginęło 22 robotników, przeważnie Indyan i Japończyków.

Lekkie trzęsienie ziemi dało się odczuć przedwczoraj rano w Insbruku. Wstrząśnienie później nie powtórzyło się.

Rozwój omnibusów motorowych w Londynie. Omnibusy te są w stałem użyciu zaledwie od roku. Jazda nimi jest prawie dwa razy prędsza, a koszt jest prawie taki sam, jak w omnibusach konnych. Wskutek dużego popytu na jazdę omnibusami motorowymi, stare konne także zwiększyły prędkość jazdy, chociaż, zdaje się, zapóźno; jest już mniej cenny środek komunikacyi. Obecnie w Londynie kursuje 390 omnibusów motorowych, należących do 47 towarzystw akcyjnych towarzystwa Milnes-Daimler ma 63 omnibusy, towarzystwo londyńskie 37 tego systemu. Za temi towarzystwami idą stare, omnibusów konnych i oddzielni przedsiębiorcy, którzy powoli, z musu, wprowadzają nowe omnibusy motorowe. Budowa tychże, z biegiem czasu stale się ulepsza.

Głębokie wiercenia w Afryce. W Doorn Kloof w Afryce południowej wywiercono w ziemi otwór głęboki 1694 m.; średnica jego w najniższym punkcie wynosi 35 mm. Na wywiercenie całego otworu użyto 14 miesięcy, pracując na trzy zmiany 8-godzinne na dobę. Po przebiciu każdych 15 m. świder wyciągano z otworu; w głębokości 1500 m. potrzeba było do tego $3^1/_2$ do 4 godzin i również tyle czasu użyto na wpuszczenie świdra z powrotem do otworu. Jeszcze nieco głębszy otwór, bo 1701 m., wywiercono w Johanisburgu. Wykonanie otworu tego jednak wymagało mniej czasu, bo tylko 9 miesięcy, ponieważ grunt był mniej twardy. Przy wierceniu tego ostatniego otworu zagłębiano się miesięcznie średnio o 190 m.

Ze stowarzyszeń.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę dnia 25 b. m.

Datki na stowarzyszenia humanitarne i inne cele publiczne. Na wczorajszem posiedzeniu wielki wydział miejskiej Kasy oszczędności w Krakowie uchwalił kwotę 125.500 koron rozdzielić w sposób następujący:

Do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy oszczędności miasta Krakowa koron 22.000, do funduszu budowy łaźni ludowych w Krakowie 35.000, na restauracyę wieży ratuszowej w Krakowie 14.000, na zewnętrzną restauracyę kościoła N. P. Maryi 12.000, na restauracyę kościoła św. Piotra 3.000, na restauracyę kościoła św. Floryana 3.000, na restauracyę kościółka Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku 500, na restauracyę starej synagogi izraelickiej 8.000, na koszta odsłonięcia obrazu „Ukrzyżowanie" w kościele św. Krzyża 800, na konserwacyę wieży przy kościele Bożego Ciała 1.000, dla Towarzystwa budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie 4.000, dla konwentu Braci Miłosierdzia w Krakowie na wykończenie szpitala jubileuszowego 1.000, dla internatu uczniów seminaryum nauczycielskiego m. w Krakowie 300, dla Towarzystwa dobroczynności 1.000, dla sześciu ochronek 2.400, dla zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców 400, dla stowarzyszenia wsparcia biednych chłopców izraelickich „Opiekujcie się synami ubogich" 300, dla Towarzystwa ku wsparciu ubogich uczniów szkół ludowych w Krakowie 200, dla Towarzystwa ku wsparciu biednych uczniów szkół wyznania mojżeszowego 200, dla stowarzystwa ku wsparciu rękodzielników izraelickich 200, dla miejskiej Szkoły handlowej w Krakowie 800, dla zakładu opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców 200, dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo męskiego 200, dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo żeńskiego 200, dla Przytuliska uczestników powstania z 1863/4 roku 400, dla Zgromadzenia Braci Miłosierdzia 600, dla Towarzystwa ochrony starców izraelickich 400, dla stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 1.000, dla rekonwalescentów, wychodzących ze szpitala św. Łazarza 700, dla „Domu pracy" w Krakowie 1.000, dla szpitala św. Ludwika 400, dla konserwatoryum muzycznego w Krakowie 600, dla Towarzystwa muzycznego w Krakowie 400, dla zakładu starych i chorych kobiet na Blichu im. hr. Sołtykowej 200, dla Stowarzyszenia nauczycielek 200, dla ochotniczego Towarzystwa ratunkowego 400, dla Zakładu św. Jadwigi (opieka nad biednemi dziewczętami) 400, dla Tow. muzycznego „Harmonia" 1000, dla Tow. gimn. „Sokół" 1000, dla Bractwa izr. „Bikur Cholim" 150, dla taniej izr. kuchni ludowej 200, dla krak. Tow. kolonii wak. w Kochanowie 200, dla Stow. ku niesieniu pomocy biednym chorym i wyzdrowieńcom wyzn. mojż. 200, dla Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa 500, dla Tow. opieki nad opuszczonemi dziećmi „Zakład Żurowskiej" 800, na fundusz emeryt. artystów teatru miejsk. w Krakowie 500, dla Stow. zaopatrującego ubogich w odzież i obuwie „Malbusz Erumin" 100, dla krak. Tow. oświaty ludowej 450, dla Tow. szkoły ludowej 450, dla Tow. szkoły dla dorosłych analfabetów 100, dla Tow. śpiewackiego „Lutnia" 200, dla krak. kolonii leczn. dla dzieci w Rabce 300, dla „Herbaciarni" w Krakowie 600, dla Tow. św. Zyty 200, dla SS. Nazaretanek na internat uczenic semin. naucz. 200, dla Bursy synów naucz. 200, dla Stow. polskich rękodz. „Gwiazda" 200, dla krak. Przytuliska dla ubogich 200, dla Zakładu „Kropla mleka" 200, dla bezpłatnej kuchni dla dziatwy szkolnej 200 koron.

Stow. gospodnio-szynkarskie w Krakowie odbyło wczoraj doroczne zgromadzenie w sali Rady m. Krakowa pod przewodnictwem starszego p. Augusta Miedniaka. Na zebraniu był obecny komisarz przemysłowy p. Fr. Epstein, sekretarz magistratu, oraz instruktor stowarzyszeń przemysłowych p. Witold Ostrowski. W zagajeniu zaznaczył przewodniczący, że dla stowarzyszenia zapowiada się lepsza przyszłość z powodu powziętej przez centralny Związek uchwały, domagającej się dowodu fachowego wykształcenia dla samodzielnego wykonywania przemysłu gospodnio-szynkarskiego. Zarząd stowarzyszenia czuwa nad tem gorliwie, aby już teraz nie udzielano konsensów osobom niefachowym. Mówca dotknął jeszcze sprawy handli śniadankowych i zaznaczył, że personal pomocniczy tych handli będzie wpisywany obecnie do stowarzyszenia.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły i udzieliło zarządowi absolutoryum, nadto przyjęło do wiadomości sprawozdanie zarządu.

Po długiej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Miedniak, udzielając wyjaśnień, Ulreich, Statter, Sauer, Woźniak, Eber, Skotnicki, Rose, Lermer, Berwald, Loeffler i Finder, zgromadzenie oświadczyło się przeciw połączeniu stow. gospodnio-szynkarskiego ze stow. kawiarzy.

Zgromadzenie przez aklamacyę wybrało nadal przewodniczącym p. Augusta Miedniaka, zastępcą przewodniczącego p. Franciszka Sauera. Do wydziału wybrani pp, Berwald Aron, Drobner Roman, Komitan Markus, Liebeskind Juda, Loefler Salomon, Półczyński Józef, Ritterman Bert, Rose Adolf, Statler Roman, Ulreich Gustaw, Wortsman Ozyasz, Woźniak Wojciech. Jako zastępcy: Eber Leib, Mehl Maurycy, Morawiecki Adolf, Oschnowitz Leon, Scherer Abraham, Skotnicki Jan.

Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza.
(W sali Museum techniczno-przemysłowem.)

We środę wykład dra Władysława Gumplowicza: „Łotwa i Łotysze".

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Dożywocie".

We czwartek: „Inteligent", obraz sceniczny w 1 akcie B. Gorczyńskiego i „Niewesołe życie", sztuka w 8 aktach Kallasa.

W sobotę: „Książę Niezłomny", dramat w 9 obrazach, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

W niedzielę: „Książę Niezłomny".

Z kalendarza. We środę 25 kwietnia: Marka ew. i Ermina b. w.; we czwartek 26 kwietnia: N. M. P. Dobrej Rady i Kleta; w piątek 27 kwietnia: Anastazgo p. i Teofila.

Wschód słońca 25 kwietnia o godzinie 4 min. 29, zachód o godz. 6 m. 46; długość dnia godzin 14 m. 17.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 kwietnia termometr doszedł od + 7·8 do + 18·3 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 24 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 740·5 mm., termometru + 6·0 C., cisza.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 24 kwietnia: pochmurno i chłodno.

Dział ekonomiczny.

× Z miejskiej Kasy oszczędności. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea, odbyło się doroczne posiedzenie wielkiego wydziału Kasy oszczędności miasta Krakowa. Z ramienia rządu obecny był sekretarz namiestnictwa p. Władysław Kowalikowski.

Zgromadzonemu wydziałowi dyrekcya Kasy przedłożyła sprawozdanie z czynności za rok 1905. Ze sprawozdania wynika, że wkładki dnia 31 grudnia z. r. wynosiły 35,284.589 K i że w roku tym wzrosły o kwotę 1,095.112 K. Zaliczki na zastaw papierów publicznych wynosiły z końcem z. r. 378.845 K. Stan weksli dnia 31 grudnia z. r. wynosił sztuk 980 na 1,186.585 K. Pożyczki hipoteczne wynosiły z końcem roku 1904 20,271.242 K, w ciągu roku 1905 udzielono nowych pożyczek na kwotę 5,525.600 K, a gdy w tym czasie spłacono 2,941.349 K, przeto stan pożyczek hipotecznych z końcem roku 1905 na 911 kontach wynosi koron 22,855.492.

Czysty zysk funduszu administracyjnego za rok 1905 wynosi 170.964 K.

Własny majątek Kasy wynosi z końcem roku 1905: w funduszu rezerwowym 2,629.249 K, w kasie zaliczkowej 27.938 K, w funduszu rezerwowym 503.476 K, w funduszu emerytalnym 444.943 K, po dodaniu do tego zysku za rok 1905 170.964 koron, razem 3,776.572 K, co stanowi 10·50% kapitału wkładkowego.

Pozostający w zarządzie Kasy „Fundusz imienia cesarza Franciszka Józefa i na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie" zwiększył się w roku 1905 o kwotę 12.560 K i wynosi 344.156 K.

Fundusz budowy łaźni ludowych w Krakowie po przydzieleniu z czystego zysku za rok 1904 koron 5000 i dopisaniu odsetek, natomiast po zapłaceniu planów i kosztów budowy łaźni wynosi dnia 31 grudnia 1905 roku 6454 K.

Ogólny majątek pod zarządem Kasy zostający wynosi z końcem roku sprawozdawczego koron 39,674.610 i jest wyższy w porównaniu z rokiem poprzednim o 1,243,993 K.

Na wniosek komisyi kontrolującej, przedstawiony przez p. Jana Kwiatkowskiego, uchwalono: 1) Wydział wielki przyjmuje do wiadomości zamknięcie rachunków Kasy oszczędności m, Krakowa za rok 1905, zatwierdza je i udziela dyrekcyi absolutoryum; 2) osiągnięty w roku 1905 czysty zysk, wynoszący 170.964 K, po wydzieleniu kwoty koron 125.550 na cele humanitarne i miejscowej użyteczności publicznej, przenosi się do funduszu rezerwowego lit. A.

Budapeszt, 24 kwietnia. Pszenica na październik 16·54 do 16·56, pszenica na kwiecień 1906 16·42 do 16·44; żyto na październik 16·58 do 16·60, żyto na kwiecień 1906 18·66 do 18·66; owies na październik 13·56 do 18·8; owies na kwiecień 1906 15·92 do 15·94; kukurydza na sierpień 12·64 do 12·66, kukurydza na wrzesień 18·40 do 18·42; kukurydza na maj 1906 18·64 do 18·66; rzepak na sierpień 27·80 do 28·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda zmienna.

Ostatnie wiadomości.

— Strejk górników w zagłębiu węglowem w Lens spowodował władze do energicznych kroków. Zarządzone przez ministra spraw wewnętrznych, Clémenceau, śledztwo w Lens i Lieven, dla wyśledzenia głównych sprawców ostatnich rozruchów, spowodowało onegdaj wydanie rozkazu aresztowania 30 osób. Aresztowania dokonano w ciągu nocy przy pomocy 90 żandarmów, 2 batalionów piechoty i 4 szwadronów kawaleryi. Aresztowanych przeprowadzono natychmiast do przygotowanego osobnego pociągu, który przewiózł ich do więzienia w Bethune. Przyszło tylko do nieznacznych demonstracyj. Wśród aresztowanych znajdują się dwie rodziny. Wszyscy uwięzieni brali udział w zaburzeniach. Głównych winowajców jeszcze nie uwięziono. Dep. Basly wystosował wczoraj przed południem protest do sądu przeciw tym aresztowaniom. — Wczoraj po południu aresztowano pod zarzutem agitacyi rewolucyjnej członka Związku syndykatu górniczego Monatte'a i delegata syndykatu górniczego w Arion Moiniera.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 kwietnia.

Rocznica powstania 1794 r. w Warszawie. Staraniem Towarzystwa polskiej młodzieży imienia Jana Kilińskiego odbył się we Lwowie onegdaj obchód 112 rocznicy zwycięskiej rewolucyi ludu warszawskiego pod wodzą szewca Kilińskiego. Rano odbyło się solenne nabożeństwo w kościele katedralnym, na które przybyły tłumy publiczności i delegaci stowarzyszeń i cechów rękodzielniczych ze sztandarami. Po nabożeństwie zebrały się patryotyczne rzesze młodzieży rękodzielniczej pod pomnikiem bohatera warszawskiego, w parku Kilińskiego. U stóp kamiennej postaci złożono wieniec z zieleni i kart. Nastąpiły przemówienia i śpiewy patryotyczne. Wieczorem oświetlono pomnik, a młodzież przemawiała i śpiewała. Z parku udano się pochodem na plac Maryacki pod pomnik Mickiewicza i tutaj zabrzmiał Chorał i hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła."

Internat im. Konarskiego. Za kilka miesięcy powstanie we Lwowie internat, przeznaczony dla młodzieży polskiej, uczęszczającej do szkół średnich, któremu dano miano im. Konarskiego. W sobotę wieczór odbyło się w auli gimnazyum Franciszka Józefa pierwsze walne zgromadzenie, na którem był wiceprezydent Rady szkolnej kraj. p. Płażek, inspektorowie i radcy szkolni, oraz spory zastęp dyrektorów i profesorów szkół średnich.

Pierwszy przemówił inspektor p. Majchrowicz, który zaznaczył, że internat przeznaczony będzie dla młodzieży zamożniejszej, schodzącej we Lwowie często na bezdroża z powodu braku należytej opieki. Młodzież uboga, pracująca ciężko na kawałek chleba, nie ulega tak łatwo pokusie. Z poza Lwowa uczęszcza do lwowskich szkół średnich około półtora tysiąca uczniów. Internat obliczony jest na 50 uczniów, za opłatą 80 koron miesięcznie za całe utrzymanie, a jednorazowy wpis 20 koron.

Rozwinęła się następnie dyskusya, w której zabierali głos pp. dyrektorowie Petelenz i red. Fryling, poczem wybrano następujący zarząd: Prezes dyr. dr Tomaszewski, wicepr. dyr. Terlikowski, wydziałowi pp, Bojarski skarbnik, Filar sekretarz, Zygm. Fryling, ks. rektor Gawarzewski, ks. dr Gerstman, Bron. Laskownicki, Majchrowicz, Nogaj, Olpiński, Passendorfer, Siwak i Zagórski, zastępcy wydz. pp. prof. Kucharski, Roszko i Wróbel.

Zatarg w niższej szkole rolniczej w Dublanach. Wczoraj rano wybuchł ostry zatarg między młodzieżą i władzą szkolną w niższej szkole rolniczej w Dublanach, na skutek którego wychowańcy tej szkoły przybyli gremialnie do Lwowa, aby w Wydziale krajowym, jako władzy nadzorczej szkoły, wnieść zażalenie na przełożonych. Bezpośrednim powodem tego zatargu było niesprawiedliwe, według zdania młodzieży, wydalenie (bez konferencyi) jednego z uczniów; oprócz jednak tego ostatniego wypadku uczniowie podnoszą cały szereg skarg na przeciążenie ich pracą oraz na nieodpowiednie traktowanie przez przełożonych.

Zażalenie swoje sformułowali uczniowie w memoryale, przedłożonym radcy Szyszyłowiczowi, który obiecał rychłe zbadanie i załatwienie sprawy. Po przyjęciu u radcy Szyszyłowicza młodzież wróciła do Dublan.

Przed zwołaniem Dumy.

Rosyjskie Koła reakcyjne oddają się radości z powodu nadspodziewanie prędkiego dojścia do skutku olbrzymiej pożyczki państwowej. — Daje im to w rękę siłę do utrwalenia stanu posiadania władzy i utrzymania niezależnego wobec Dumy państwowej stanowiska.

Zwycięstwo kadetów pomieszało szyki wszystkim stronnictwom i pokrzyżowało ich plany. Wywołało to akcyę, dążącą do ukonstytuowania nowych związków politycznych.

W początkach maja odbędzie się narada petersburskiego i moskiewskiego komitetu centralnego Związku październikowców z udziałem członków Rady państwa i Dumy, należących do centrum.

Narada zajmie się sprawą zreformowania Związku październikowców, zmianą nazwy i programu.

„Riecz" donosi, że misyę otwarcia Dumy polecono hr. Solskiemu. Hr. Solski wszakże odmówił, a jeżeli nie zmieni swojego postanowienia, wówczas otworzy Dumę najstarszy z prezesów departamentów Frisch. Pierwszego dnia będzie wybrany prezes Dumy. Przy otwarciu Dumy obowiązki sekretarza pełnić będzie sekretarz stanu, Dieruzynskij, który tymczasowo z całym etatem urzędników zarządzać ma sprawami Dumy.

(Telegramy „N. Reformy" z 24 kwietnia)

Wybory w Królestwie.

Petersburg. Z Warszawy donoszą, że przyszedł tam do skutku kompromis polskiej partyi postępowo-demokratycznej z żydami, wskutek czego 1 mandat z Warszawy ma otrzymać żyd. — Wśród walki agitacyjnej zabito trzech agitatorów i jednego szpicla policyjnego.

W Łodzi konstytucyjni demokraci Niemcy zawarli kompromis z Polakami przeciwko żydom.

Berlin. Donoszą tu z Warszawy, że walka wyborcza jest tam bardzo zacięta. Pewne żywioły wykupują karty wyborcze, płacąc za nie od 20 kopiejek do 3 rubli.

W Łodzi podczas agitacyi zastrzelono kilku robotników, a kilku raniono.

* * *

Car a Duma.

Petersburg. Car postanowił otworzyć osobiście, wśród wielkich uroczystości, dnia 10 maja Radę państwa i Dumę.

Zwycięstwa kadetów.

Petersburg. Potwierdza się wiadomość o zwycięstwie kadetów w Kiszyniewie i Odessie. — W ostatniem mieście na 80 wyborców jest 79 kadetów.

Szipow wybrany.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) donosi: Na prowincyonalnem zgromadzeniu ziemstw wybrany został Dymitr Szipow członkiem Rady Państwa. Przyjął on wybór i przyrzekł, że będzie dążyć do urzeczywistnienia zasad manifestu z dnia 30 października i będzie współdziałał przy rozwoju i tworzeniu instytucyi wolnościowych.

Gapon powieszony.

Londyn. Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga, że potwierdzają się wieści, iż **Gapon został dnia 10 kwietnia powieszony** i to przez rewolucyjny komitet robotniczy. Komitet ten dowiedziawszy się, że Gapon jest szpiegiem i agentem rządowym, zaprosił go do pewnej willi za miastem. Gdy Gapon nie przeczuwając co go czeka przybył tam, postawiony został przed sąd, złożony z 4 członków komitetu. Ponieważ nie mógł on zaprzeczyć podnoszonym przeciwko niemu zarzutom, skazany został na śmierć i brevi manu **powieszony.**

Przeciwko pożyczce rosyjskiej.

Berlin. Poseł Kardorff zamieszcza w piśmie „Tag" artykuł przeciwko pożyczce rosyjskiej, ostrzega jednakże przed wydaniem zakazu lombardowania papierów rosyjskich, gdyż to mogłoby spowodować nagły spadek ich kursów i wywołać jeszcze groźniejsze przesilenie.

Gościnność pruska.

Berlin. Dzienniki tutejsze atakują rząd z powodu zbyt surowego wydalania poddanych rosyjskich. Między innymi wydalono z Berlina kupca z Rygi. Berlina, największego handlarza drzewa w Europie, którego obroty z kupcami niemieckimi wynoszą kilkanaście milionów rocznie. — Dalej wydalono znanego lekarza z Rosyi, tajnego radcę Schwarza, który bawił w Niemczech w celach naukowych. Wśród wydalonych kobiet jedna jest 15-letnia pensyonarka i pewna służąca, staruszka, która od 20 lat przebywała w Niemczech. Wydaleni zamożniejsi Rosyanie mieli w bankach niemieckich depozyty wysokości razem 5 milionów rubli, które teraz wycofują. Ponoszą oni znaczne straty, ponieważ mieli na czas dłuższy najęte mieszkania lub sklepy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 24 kwietnia

Katastrofa w San Francisco.

San Francisco. Pożar częściowo ugaszono, do czego przyczynił się wielki deszcz, który spadł w nocy.

Nowy Jork. Marcelina Sembrich-Kochańska ogłasza, że ocalała podczas trzęsienia ziemi, gdyż zbudzona spadaniem tynku z sufitu zdołała w negliżu nocnym uciec na ulicę; straciła ona jednakże wszystkie swoje rzeczy i koszto wności, pozostawione w hotelu wartości 40.000 dolarów.

Nowy Jork. W San Francisco o godz. 10·39 wieczór dało się odczuć trzęsienie ziemi, trwające trzy sekundy, w kierunku ze wschodu na zachód. Trzęsienie to nie wyrządziło żadnej szkody.

Obawa dalszych katastrof.

Moskwa. Profesor zoologii Kazowski wyraża obawę, że wstrząśnienia wewnątrz ziemi dotkną także Rosyę. Zaleca on więc ostrożność zwłaszcza w kopalniach.

Zamach na Loubeta?

Paryż. Przed mieszkaniem Loubeta znaleziono bombę która nie eksplodowała.

Strejki we Francyi.

Paryż. Około 6000 robotników jubilerskich i złotniczych postanowiło na odbytem zgromadzeniu rozpocząć strejk. Żądają oni ośmiogodzinnego czasu pracy.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Król Piotr powierzył misyę utworzenia nowego gabinetu przywódcy umiarkowanych radykałów Pasiczowi.

Katastrofa kolejowa.

Düsseldorf. Pociąg pospieszny z Hannower do Kolonii najechał, wjeżdżając na tutejszą stacyę, na drugi pociąg. 13 podróżnych odniosło rany. Jedna osoba zmarła skutkiem odniesionych obrażeń.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 24 kwietnia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wyraził prezydent imieniem Izby najgłębsze współczucie z powodu katastrofy we Włoszech i San Francisco. Świeżo wybrani posłowie bar. Bataglia i hr. Breza złożyli ślubowanie poselskie.

Minister handlu przedłożył projekt ustawy w sprawie zwalczania nieuczciwej konkurencyi. Od sądu we Lwowie nadeszło pismo z prośbą o wydanie posła Breitera w sprawie o obrazę czci.

Posłowie Moysa i Dłużański imieniem Koła polskiego przedstawili wniosek nagły o zapomogę dla pogorzelców Śniatyna, poseł Jaeger i tow. wniosek nagły w sprawie odroczenia rozprawy sądowej w Asch. W tej samej sprawie wnieśli posłowie czescy interpelacyę. Poseł Peschka przedłożył wniosek nagły, wzywający rząd, aby nie czynił żadnych koncesyi dla importu bydła z Serbii.

Pos. Sylwester i tow. przedłożyli wniosek nagły o wybór deputacyi regnikolarnych, złożonej z 18 członków Izby poselskiej i 6 z Izby panów, dla uregulowania stosunku z Węgrami. Pos. Bojko i tow. przedłożyli interpelacyę w sprawie postępowania burmistrza w Muszynie. Pos. Stranski i tow., Derschatta i tow., Goessman i tow. przedłożyli interpelacyę, wzywającą rząd do dania autentycznych wyjaśnień o umowach zawartych między rządem węgierskim a Koroną i dania gwarancyi ochrony interesów Austryi.

Pos. Ellenbogen i tow., oraz pos. Offner i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie dopuszczenia pożyczki rosyjskiej w Austryi. Interpelanci podnoszą smutny stan finansowy Rosyi i odwołują się na zdanie prof. Martina, oraz na zdanie generalnego sekretarza Banku austro-węgierskiego, który również wystąpił przeciw dopuszczeniu pożyczki rosyjskiej.

W odpowiedzi na wywody posła Jaegera, który przemawiał w sprawie obowiązkowego palenia zwłok, minister spraw wewnętrznych Byland wskazał na obowiązującą ustawę w sprawie grzebania umarłych i oświadczył, że żądana przez wnioskodawcę Jaegera zmiana dokonaną być może tylko w drodze ustawy, a nie w drodze rozporządzenia. Rząd nie uważa tej sprawy za nagłą, zwłaszcza, że palenie zwłok sprzeciwia się zwyczajom najszerszych kół ludności i przekonaniom religijnym.

Nagłość wniosku Jaegera odrzucono 67 głosami przeciw 54.

Pos. Lueger uzasadniał wniosek, według którego rząd nie ma z Serbią zawierać żadnych konwencyi co do handlu bydłem.

Przemawiali następnie pos. Praszek, Günther, Peschka i inni.

Po przemowie ministra rolnictwa nagłość wniosku przyjęto 138 głosami przeciw 32 głosom, poczem przyjęto również i meritum wniosku.

Na tem obrady przerwano.

Pod znakiem obstrukcyi.

Wiedeń. Sytuacya polityczna dotychczas niewyjaśniona. Izba stoi pod znakiem obstrukcyi, prowadzonej przez Wszechniemców. Większa część stronnictw dziś przed południem odbywała narady. Omawiano głównie sprawę węgierską, a przywódcy zdawali sprawę ze swoich rokowań z bar. Gautschem w sprawie reformy wyborczej. Zachowanie się stronnictw wobec przesilenia na Węgrzech znalazło dziś wyraz w całym szeregu wniosków i interpelacyj, na które prezydent gabinetu odpowie prawdopodobnie w piątek, poczem zapewne otwarta zostanie dyskusya nad tą odpowiedzią.

Kompromis w sprawie reformy wyborczej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu niemieckiego stronnictwa postępowego zdawał poseł Gross sprawę ze swoich rokowań z bar. Gautschem. Według jego referatu proponowany przez rząd kompromis tak się przedstawia: Niemcy mają otrzymać jeszcze 12 mandatów, w liczbie tej 1 w Czechach, 1 na Bukowinie i 1 na Śląsku; dalej Czesi 1, Włosi 2 mandaty, a Polacy 10 mandatów. W razie, gdyby stronnictwa Izby zgodziły się na taki kompromis, rząd zamierza przystąpić do gruntownej parlamentaryzacyi gabinetu, przyczem Niemcy otrzymać mają niettyko ministra rodaka bez teki, lecz także dwie lub trzy teki ministrów wydziałowych. W celu zajęcia stanowiska co do tego kompromisu, zwołane są na jutro posiedzenia wszystkich prawie klubów Izby. Koło polskie zbierze się jutro o g. 9 rano.

W Kole, jak słychać, zdania są podzielone. Konserwatyści odrzucają kompromis, mimo że rząd gotów jest przystąpić do rozszerzenia samorządu Galicyi, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa i sądownictwa.

Niemcy nie są zadowoleni z przyznanej im liczby 12 nowych mandatów, a Czesi i Słowieńcy sprzeciwiają się tak znacznemu pomnożeniu mandatów polskich.

Wiedeń. Jak donosi „N. Fr. Presse", projekt kompromisowy rządu wywołał w Kole polskiem wielkie wzburzenie. Skrajni konserwatyści z grupy posła Kozłowskiego, jako zasadniczy przeciwnicy równego prawa wyborczego, oświadczają, że dla nich kwestya liczby mandatów nie odgrywa żadnej roli, zatem odrzucają i ten kompromis a limine. Natomiast zwolennicy powszechnego prawa głosowania w Kole przyjęli projekt kompromisowy przychylnie. Prezes Koła hr. Dzieduszycki zajmuje stanowisko pośrednie i stara się pogodzić obie strony.

Stanowisko Czechów.

Wiedeń. Czesi godzą się już na proponowany przez rząd kompromis, oświadczają jednakże, że w razie dalszego pomnożenia mandatów niemieckich przestaną nadal popierać rząd.

Parlamentaryzacya gabinetu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że w razie przyjęcia do skutku parlamentaryzacyi gabinetu otrzymają stronnictwa Izby 6 do 8 tek ministeryalnych. Na razie wielką przeszkodą w przeprowadzeniu tego planu jest stanowisko Koła polskiego. — Koło stawia niemożliwe do spełnienia warunki, żąda bowiem, aby wraz z reformą wyborczą dokonano rewizyi konstytucyi.

Kompromis albo przesilenie.

Praga. „Bohemia" donosi: W razie przyjęcia projektowanego przez rząd kompromisu, program dalszych zadań rządu i Izby tak się będzie przedstawiał: 1) parlamentaryzacya gabinetu; 2) przeprowadzenie reformy wyborczej; 3) sprawa węgierska; 4) zwołanie delegacyi w jesieni, poczem w październiku nastąpiłoby rozwiązanie Izby poselskiej.

Natomiast w razie, gdyby kompromis nie przyszedł do skutku, powstanie na pewno przesilenie gabinetowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 689·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 817·50. Akcye Anglobanku 315·50. Akcye Unionbanku 554·50. Akcye Länderbanku 487·—. Akcye Bankvereinu 558·25. Akcye Bodencredit 1091·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 571·—. Akcye kolei państwowych 685·75. Akcye kolei południowej 128·75. Akcye kolei Elbethal 455·—. Akcye kolei północnej 5780 (—·—). Akcye kolei czerniowieckiej 588·50. Akcye Alpiny 578·75. Akcya Rima Muranyi 572·1/4. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2700·—. Akcye Fabryki broni 590·—. Akcye Tureckie tytoniowe 376·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 597·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·1/4. Renta majowa 99·45. Renta koronowa austryacka 99·45. Renta koronowa węgierska 99·60. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·95. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·10. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 158·25. Marki 117·35. Ruble 253·—.

Usposobienie: Na zagranicę słabe otwarcie, ustaliły lokalne kupna. Pojedyncze papiery kolejowe bardziej ożywione. Zamknięcie słabe.

Cukier spokojny 19·25—19·85 (20·10—20·20). Spirytus silny 39·20—39·60. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 kwietnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 10	117 50
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% " " " "	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	101 95
4% " " " "	98 75	99 50

PROSPEKT.

Cesarsko-Rosyjski Rząd.

5% Rosyjska Pożyczka Państwowa 1906

w nominalnej kwocie:

Rubli: 843,750.000 = Franków: 2.250,000.000 = Funt. sterl.: 89,325.000 = Marek: 1.818,000.000 = austr. Koron: 2.133,000.000 = hol. Fl.: 1.075.500.000.

umarzalna w 40 latach, począwszy od 1 maja 1917 roku n. st.

Do roku 1916 niepodlegająca ani wypowiedzeniu ani konwersyi.

Ukazem J. C. M. Cesarza rosyjskiego z 9/22 kwietnia 1906 polecono ministrowi finansów celem pokrycia wydatków w tymże ukazie wymienionych wydać 5% państwową pożyczkę wartości nominalnej Rubli 843,750.000 — = Franków 2.250,000.000 — = Funt. 89,325.000 — = Marek 1.818,000.000 — = austr. Koron 2.133,000.000 — — holl. Fl. 1.075,500.000.

Pożyczka ta, emitowana w obligacyach po Rubli: 187.50 — Franków: 500 — = Funt. szter.: 10„17„ — = Marek: 404 — = austr. Koron 474 — = hol. Fl. 239· — rozpada się na 450 seryi (1—450) po 10.000 obligacyi z numerami 1—10.000 i jest podzieloną na odcinki po 1, 5 i 10 obligacyi.

Obligacye są wydane w rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim języku i opiewają na okaziciela; mogą jednak w myśl istniejących rozporządzeń być przepisane na nazwisko i ponownie na okaziciela.

Obligacye są oprocentowane **po 5% od sta per annum** od nominalnej wartości a procenta będą wypłacane **1 maja i 1 listopada** każdego roku za dostarczeniem kuponu. Pierwszy kupon procentowy płatny jest 1 listopada 1906 n. st.

Umorzenie tej pożyczki nastąpi według wartości nominalnej w ciągu lat 40, **począwszy od roku 1917** w drodze publicznych losowań, z których pierwsze odbędzie się 1 lutego 1917 n. st. Na ten cel użytą będzie rok rocznie kwota amortyzacyjna 0·82781612% kapitału nominalnego, będącego w obiegu bez wypowiedzenia w dniu 1 lutego 1917 n. st. i kwota ta powiększać się będzie z roku na rok przez przyrost zaoszczędzonych odsetek na wylosowanych obligacyach. Losowania odbywać się będą 1 lutego n. st. każdego roku. Wypłata następuje 3 miesiące po wylosowaniu, a zatem po raz pierwszy w dniu 1 maja 1917 n. st. za zwrotem odnośnych sztuk z talonem i ze wszystkimi kuponami zapadającymi po terminie wypłaty. Kwota brakujących może kuponów będzie z kapitału strąconą.

Rząd zastrzega sobie prawo każdego czasu, **jednak nie przed 1 maja 1916 n. st.**, po poprzedniem trzymiesięcznem wypowiedzeniu wykupić w całości, lub częściowo po wartości nominalnej znajdujące się wówczas w obiegu obligacye tej pożyczki.

Obligacye podlegają przedawnieniu w 30 lat po terminie ich spłaty, zaś kupony w 10 lat po dniu ich płatności.

Wypłata kuponów procentowych, oraz kapitału obligacyi wolną będzie na zawsze od jakiegokolwiek obecnego lub przyszłego rosyjskiego podatku.

Petersburg, 9/22 kwietnia 1906 r.

Obligacye jeszcze nie wylosowane będą przyjmowane przez kasy państwowe, jako kaucye przy umowach o dostawy z rządem, oraz jako poręka za należytości z tytułu ceł i akcyzy, tak zapadłe kupony, jak i wylosowane obligacye przyjmowane będą w wartości nominalnej przy płaceniu ceł.

Wypłata kuponów procentowych, jak niemniej wylosowanych lub wypowiedzianych obligacyj odbywać się będzie w kwotach, odpowiadających stosunkowi wartości, wyrażonemu w danych sztukach według wyboru posiadacza: w Petersburgu w rublach, w Paryżu, Brukseli i Genewie w frankach, w Londynie w funtach szterl., w Wiedniu w koronach, w Amsterdamie w holenderskich guldenach, w Berlinie w markach; w szczególności zaś w Wiedniu:

w Anglo-Austr. Banku,
w Wiedeńskim Banku Związkowym,
w c. k. uprz. powsz. austr. Zakładzie kredytowym ziemskim,
w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
w Niższo austr. Towarzystwie eskontowem,
w ces. król. uprzywil. austryackim Banku dla krajów koronnych.

Też same miejsca wydawać będą swojego czasu bez kosztów nowe arkusze kuponowe.

Każdorazowo wylosowane numera obligacyi będą ogłoszone w urzędowej „Wiener Zeitung".

Aż do ostatecznego wygotowania obligacyi, co w każdym razie przed 1 listopada 1907 r. n. st. nastąpi, wydane będą stemplem austryackim opatrzone i na okaziciela opiewające kwity tymczasowe na 1, 5 i 10 obligacyi z dwoma kuponami, płatnymi w dniach 1 listopada 1906 roku i 1 maja 1907 n. st.

Rzeczone kwity tymczasowe, podpisane faksymilem zastępcy ces. rosyj. Ministerstwa finansów i zaopatrzone kontrolną stampilią Banku emitującego, będą swojego czasu wymienione bez kosztów na sztuki ostateczne, stemplem austryackim zaopatrzone, wszelako bez żadnego obowiązku co do tożsamości pojedynczych odcinków i numerów. Pierwszy kupon sztuk ostatecznych będzie płatny 1 listopada 1907 r. n. st.

Cesarsko-rosyjski Minister Finansów.

Ogłoszenie.

Z ogólnej kwoty nominalnej Rubli 843,750.000 = Frs. 2.250,000.000 = Funtów szterlingów 89.325.000 = Marek 1.818,000.000 = Austr. Koron 2.133,000.000 = Hol. florenów 1.075,500.000

5% rosyjskiej pożyczki państwowej 1906

wydanej do emisyi na podstawie powyższego prospektu, przeznacza się niniejszem do subskrypcyi częściową kwotę

Nom. K. 156,420.000

składająca się z 330.000 obligacyi á nom. Kor. 474

mająca obejmować w sztukach ostatecznych serye 241—273.

Ta częściowa kwota będzie dopuszczoną do handlu i do notowania na giełdzie wiedeńskiej.

W myśl formalnego przyrzeczenia francuskiego ministra spraw zagranicznych będzie powyższa częściowa kwota, przeznaczona dla Austro-Węgier, w ciągu najwyżej dwóch lat dopuszczoną do oficyalnego notowania na giełdzie paryskiej z tem jednak zastrzeżeniem, że to dopuszczenie może być odroczone jeszcze o jeden rok, gdyby z powodu stosunków politycznej lub finansowej natury, pozwolenia notowania w ciągu dwóch lat okazało się niemożliwe.

Subskrybcya odbędzie się we czwartek 26 kwietnia b. r.

w Wiedniu:

„ **w Anglo-Austryackim Banku,**
„ **Wiedeńskim Banku związkowym,**
„ **c. k. uprzyw powszechnym austryackim Zakładzie kredytowym ziem.**
„ **c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,**
„ **Niższo austryackiem Towarzystwie eskontowem,**
„ **c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych,**

dalej w Filiach:

Anglo-Austryackiego Banku w Aussig n. E., w Bodenbach, Bernie, Pradze, Cieplicach, Trautenau, Tryeście,
Wiedeńskiego Banku związkowego w Aussig n. E., Bielsku, Białej, Bernie, Czerniowcach, Gracu, Celowcu, Lwowie, Pradze,
c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Bozen, Bernie, Feldkirch, Innsbruku, Karlsbadzie, Lwowie, Pradze, Reichenbergu, Tryeście, Opawie,
c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych w Pradze,

dalej **w Czeskim Banku eskontowym w Pradze i filiach tegoż,**
w c. k. uprzyw. Czeskim Union-Banku w Pradze i filiach tegoż
w Živnostenska banka pro Cechy a Moravu.

w Budapeszcie:

w Peszteńskim Banku komercyalnym,
w Węgierskim Banku eskontowo-wekslarskim,
w Węgierskim powszechnym Banku kredytowym,
i w Tryeście w Banca Comerciale Triestina,

w godzinach urzędowych każdego z powyższych banków pod następującymi warunkami:

1. cena subskrypcyjna wynosi
88% wartości imiennej w koronach = K. 417·12 za każdą obligacyę na K. 474 oraz **procenta bieżące od 1. maja 1906 do dnia odbioru.**
2. Subskrypcye uskutecznia się na podstawie przeznaczonego na ten cel formularza zgłoszenia, wyłożonego w każdem wymienionem powyżej miejscu subskrypcyjnem. Każde miejsce subskrypcyjne ma prawo według własnego uznania oznaczyć wysokość kwoty każdego poszczególnego przydziału.
3. Przy subskrypcyi należy złożyć kaucyę w wysokości 10% subskrybowanej wartości imiennej a to, albo w gotówce albo też w takich papierach wartościowych, po kursie dziennym obliczonych, jakie dane miejsce subskrypcyjne za dopuszczalne uzna.
4. Wpłatę za przydzielone obligacye należy uskutecznić w następujący sposób:

w dniu	15. maja	1906 22% = K. 104.28	za obligacyę	oraz	K. 0.230	za bieżące odsetki
„	16. lipca	1906 22% = K. 104.28	„	„	K. 1.234	„ „ „
„	15. września	1906 22% = K. 104.28	„	„	K. 2.205	„ „ „
„	15. października	1906 22% = K. 104.28	„	„	K. 2.699	„ „ „
	Razem	88% = K. 417.12	za obligacyę	oraz	bieżące odsetki.	

Począwszy od 15. maja 1906 r., ma każdy subskrybent prawo wpłacić całkowicie za przedzielone mu obligacye, w którym to wypadku nastąpi regulacya bieżących odsetków do dnia pełnej wpłaty.

Przy całkowitej wpłacie będzie złożona kaucya policzoną względnie zwróconą.

Zgłoszenia na poszczególne sztuki mogą być tylko o tyle uwzględnione o ile miejsce subskrypcyjne według własnego uznania uzna to za zgodne z interesem innych subskrybentów.

5. Przydział nastąpi natychmiast po ukończeniu subskrypcyi, o czem każdy subskrybent zostanie uwiaddmiony. Jeśli przydział wynosi mniej, aniżeli zgłoszenie, nadwyżka kaucyi zostanie zwróconą.

6. Wpłaty i odbiór następują w tem samem miejscu subskrypcyjnem.

Wiedeń / Budapeszt w kwietniu 1906 r.

Anglo-Austryacki Bank.
C. k. uprzyw. austr. Zakład kredytowy ziemski.
Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe.

Wiedeński Bank związkowy.
C. k. uprzyw. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.
Ces. król. uprzyw. austr. Bank dla krajów koronnych.

Węgierski Powszechny Bank kredytowy.

Gorsety według najnowszych krojów paryskich i brukselskich poleca nowo otwarzona paryska pracownia gorsetów **„Felicya"** w Krakowie, ulica Floryańska L. 2 (Hotel Drezdeński).
Wszelkie zamowienia w zakres gorseciarski wchodzące wykonuje się w ciągu 8 godzin. — Przyjmuje wszelkie reparacye. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Do sprzedania

Kredens, lampa salonowa z palnikiem spirytusowym. Lenartowicza 4, II p. 1872

!Parisienne!

Institutrice diplomée donne des leçons de français et conversation. Rue Szewska 7, 2eme grand escalier, de 2 à 5 heures. 1871 1 5

Dla Amatorów Fotografów!

Aparat Görz-Anschütz z migawką roletową 1/1000 sekundy z 6-ma podwójnemi kasetami celoidynowemi okutemi w aluminium ze skórzanym futerałem oraz precyzyjnym trójnogiem składanym na 4 części, wielkość 9×12, bardzo mało używany, wartość 400 K, jest za połowę tej ceny do nabycia. Obejrzeć można od 1 do 2½ po poł., ul. Krowoderska 25, stróż wskaże. 1875 1 2

Maszyna

71 cent. długa do obcinania jest tanio **do nabycia zaraz.** Adres w Administracyi „N. Reformy“ pod **1873.** 1873 1 3

MŁODZIENIEC

lat 19, znający język polski, czeski i niemiecki, poszukuje posady w biurze lub gdziekolwiek. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **S. K.** 1870 1 2

Kuchnia domowa

nowo otwarta

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 13,

wydaje smaczne obiady, kolacye itd. po cenach przystępnych. 1876 1 5

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1066 44 0

Maszynista z egzaminem, lat 26, poszukuje miejsca. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **„Maszynista“.** 1869 1 8

Motocykl

Nekarsulm 3—3½ HP. **do sprzedania.** Kasyno w Muszynie. 1877 1 8

Spólnik z kapitałem 10 do 20 tysięcy koron, poszukiwany celem założenia fabryki wyrobów chemicznych w Krakowie, jak lodu, smółki, masy do podłóg, wyrobów woskowych i lakierów. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Ref.“ pod **M. W.** 1868 1 8

K 340.000

główne wygrane w

9 ciągnieniach na rok 9

Najbliższe trzy już

dnia 1, 14 i 15 maja 1906.

Włoski los czerw. krzyża
Serbski los państw. tab.
Los Jó-sziv „Dobrego serca“.

Wszystkie trzy losy razem gotówką za 87 K lub na 32 raty miesięczne po K 3·25.

Każdy los zostaje wyciągnięty.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po przesłaniu pierwszej raty. Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany

Otto Spitz, Wiedeń,

1795 I., Schottenring Nr. 26. 3 5

L. 22494/06. 1867
I.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy nafty do oświetlenia przedmieść i budynków miejs., w czasie od 1 czerwca 1906 do 31 maja 1907, odbędzie się **w poniedziałek, dnia 14 maja b. r. o godz. 12 w południe,** w Wydziale ekonomicznym Magistratu (pl. WW. Świętych l. 6, II piętro) publiczna licytacya za pomocą otwarcia pisemnych i ostemplowanych ofert.

Wadyum, w kwocie 500 koron, należy złożyć w Kasie miejskiej przed licytacyą i do oferty dołączyć kwit wadyjny.

Nadto oferenci, którymi mogą być tylko właściciele kopalń i fabryk nafty, obowiązani będą złożyć przy licytacyi próbkę nafty w ilości 3ch litrów.

Warunki ogólne, szczególne i deklaracye otrzymać można w Wydziale ekonomicznym, w godzinach przedpołudniowych.

Ilość dostarczyć się mającej nafty wynosie około 10.000 klgr.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
Kraków, dnia 20 kwietnia 1906.
Leo.

BIELIZNĘ

białą i kolorową

ze słynną marką **Lwa**



poleca

Magazyn bielizny i nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13. 1482 3 5

„Nowości sezonowe“

Modele kapeluszy, bluzy, halki, parasolki, materye jedwabne, koronki, wstążki, paski, żaboty, boa angielskie, peleryny gumowe

polecają najtaniej

Zimler i Spółka

Linia A-B.

1712 5 5

Herbatniki, Ciasta, Karmelki słodowe

poleca

ADAM PIASECKI

Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 126 35 0

Dla powiększenia zakładu przemysłowego, jedynego na całą Galicyę i Bukowinę, przynoszącego 40% czystego zysku, poszukuję

Spólnika

chrześcijanina, inteligentnego (może być i kobieta) z kapitałem 2 do 3 tysięcy złr. Bliższej informacyi udzieli **Dr S. Michalski w Tarnowie,** ul. Krakowska L. 29. 1779 5 6

Majątek

położony przy drodze krajowej, przestrzeni przeszło 1000 morgów o bardzo dobrej glebie, z gorzelnią i chmielarnią jest od lipca 1906 **do wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokackiej **Dra Czaykowskiego w Przemyślu.** 1707 3 3



859 11 0

L. 89. 1815 2 2

Obwieszczenie.

Podaje się do wiadomości, że Reprezentacya izr. gminy wyznaniowej w Jaśle ma do oddania roboty malarskie i pokostowe, które mają być wykonane według podanych wzorów w budującej się obecnie synagodze w Jaśle.

Panowie, którzy o roboty te chcą się ubiegać, mają wnieść oferty na piśmie do reprezentacyi izr. gminy wyznaniowej w Jaśle najpóźniej do **dnia 30 kwietnia b. r.** do godziny 10 rano, z dołączeniem wadyum w kwocie 200 koron.

Wzory, według których roboty mają być wykonane, jakoteż i plany można oglądać każdego dnia w godzinach od 2 do 5 po południu w kancelaryi gminy izr. w Jaśle, gdzie również udziela się wszelkich informacyi w tej sprawie.

Jasło, dnia 18 kwietnia 1906.
Reprezentacya izr. gminy wyznaniowej.
Prezes
w zast. *D. L. Werner.*

Koncesyon. Instalator i Pokrywacz Dachów

W. KOSYDARSKI

KRAKÓW, Rynek L. 24
(vis-à-vis Odwachu).



Urządza **Wodociągi, Dzwonki elektryczne, Telefony, Konduktory** przeciw Piorunom, po domach prywatnych, Hotelach, Łazienkach, Fabrykach tak w miejscu, jak na prowincyi, po cenach przystępnych, ręcząc za każdą przez niego wykonaną robotę.

Podejmuje się również reperacyi.

Pokrywa dachy cynkiem i miedzią.

Poleca wielki wybór wanien, klosetów i wszelkich przyrządów kąpielowych własnego wyrobu. 1690 5 0

Cenniki ilustrowane i kosztorysy na żądanie darmo.

K. Zieliński

optyk i mechanik, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 1493 43 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin.

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Pierwsza krajowa

Fabryka dyetetycznych wyrobów

Wola Duchacka. — Poczta Podgórze.

Polecamy wyborne:

„Gotowe ciasto do pieczenia“ } czekoladowe, korzenne, paczka 75 h.
(daje pieczywa na 6 osób) } angielskie, zdrowia, paczka 65 h.
„Leguminy, pudding“ } różne owocowe smaki, po 12 h.
(legumina dla 6 osób) } czekoladowa po 25 h.
„Proszek drożdżowy“ po 10 h.
„Cukier waniliowy“ po 10 h. 1688 5 5
„Wanilinowy proszek do sosów“ po 10 h.

Wyroby te są do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych.

Jeżeli gdzie brak, prosimy odnieść się wprost do fabryki.

Syróp Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi, wynaleziony przez

prof. GIROLAMO PAGLIANO

wyrabiany od r. 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, via Pandolfini (Włochy).** 141 30 0

Krzewy ozdobne, drzewa szpilkowe, ogrodowe, róże etc., sadzonki szparagowe

poleca w najlepszych odmianach i pięknych okazach po cenach przystępnych

Szkółka Jul. br. Brunickiego

w Podhorcach obok Stryja.

Cenniki na życzenie. Za nadesłaniem tego ogłoszenia przy zamówieniu, otrzyma kupujący opust stosowny. 1754 5 0

Najnowsze utwory

Kazimierza Przerwy Tetmajera

REWOLUCYA

Cena kor. 4.

Poezye współczesne

1850 3 5 **Cena kor. 1.**

wyszły nakładem

Księgarni D. E. Friedleina

w Krakowie.

Z. KUTRZEBA, Kraków, Wiślna 11

poleca

w wielkim wyborze obrazy religijne, patryotyczne i rodzajowe. — Ramy i oprawy obrazów od najtańszych do najwykwintniejszych.

Druki kościelne. **Książki do nabożeństwa.**

Widoki Krakowa (akwarelodruki) Tondosa i Juliusza Kossaka. — Agencya krak. Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się dokładnie i szybko. 1344 5 7

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
2) Buchalteryę pojed., podwójną.
3) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
4) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Wykłady objął rut. egzaminowany naucz. rach. państw.

Henryk Gottlieb

1683 5 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

I. Araten, Kraków

ulica Stolarska L. 11,

poleca swój nowo urządzony skład farb, pokostu, różnych lakierów do podłóg, glazury porcelanowej do urządzenia kuchennego, masy francuskiej, pędzli, bronzu i prawdziwego złota. 1618 3 3

Sprzedaż hurtowna i częściowa. **Ceny stałe i umiarkowane.**

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne

jest najlepszem mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 halerzy. 1005 9 52

Tysiące podziękowań! — Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogueryi do nabycia! — Żądać należy wyraźnie:

„HAYA“ pudru antyseptycznego. Główny skład
„HAYA“ mydła hygienicznego. wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadw. **we Lwowie.**

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajowego

Munka oszczędzających jędrnych mydeł

z „nosorożcem“ lub „kozą“ 1041 15 25

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła

Szymona Munka w Żywcu l. 4.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Ciągnienie nieodwołalne **17 Maja 1906.**	**Główna wygrana** koron **30.000** koron

Losy na schronisko cesarzowej Elżbiety

po **1** kor. polecają: 1817 2 0

Bracia Eibenschütz w Krakowie.

Cachets w płynie, w proszku.

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.

Skład dla Austryi: **Sokrate Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.